NR 48

IZ Policy Papers

Instytut Zachodni
West-Institut
Institute for Western Affairs



Polityka historyczna AfD – normalizacyjny rewizjonizm

Krzysztof Rak

Polityka historyczna AfD – normalizacyjny rewizjonizm

Krzysztof Rak

Instytut Zachodni
Institute for Western Affairs

Seria wydawnicza:
„IZ Policy Papers" nr 48

Redakcja serii:
Joanna Dobosz-Dobrowolska (red. naczelna)
Magdalena Bainczyk
Marcin Tujdowski
Witold Ostant

Recenzent:
dr Marcin Tujdowski

Opracowanie redakcyjne:
Hanna Różanek

Koncepcja graficzna:
Ewa Wąsowska

© Copyright by Instytut Zachodni
Poznań 2025

Wydawca:

INSTYTUT ZACHODNI
61-854 Poznań, ul. Mostowa 27a
tel. 61 852 76 91
tel. 61 852 28 54 (wydawnictwo)
fax 61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl

ISBN 978-83- 68457-11-7 (wersja elektroniczna)

Spis treści

Główne wnioski 7
1. Historia jako broń: kilka uwag na temat natury polityki historycznej 9
2. Ku normalizacji: praktyka polityki historycznej RFN 15
3. AfD i programowa marginalizacja polityki historycznej 23
4. „Zwrot o 180 stopni" i „ptasia kupa" 28
5. Dzień Wyzwolenia: „Nie ma tu nic do świętowania – tylko do opłakiwania" 33
6. Stosunek AfD do projektu Domu Niemiecko-Polskiego 37
7. Oblicza historycznego rewizjonizmu 41
Podsumowanie i konkluzje 47
Bibliografia 51

Główne wnioski

1. Analiza stanowiska AfD w kwestii polityki pamięci wymaga dystansu wobec silnego wewnątrzpolitycznego sporu, jaki partia ta toczy z ugrupowaniami głównego nurtu. Alternatywa dla Niemiec bywa w tym kontekście oskarżana o nawiązywanie do ideowo-politycznej spuścizny oraz tradycji III Rzeszy, a także o rasizm, volkizm i rewizjonizm. Nie ulega wątpliwości, że wśród jej członków i sympatyków znajdują się osoby o poglądach skrajnie prawicowych, zwłaszcza w środowisku skupionym wokół turyńskiego lidera AfD – Björna Höckego. Nie można jednak stwierdzić, że nurt ten dominuje w partii. Za główny kierunek ideowy należy uznać raczej konserwatywny nacjonalizm, który niekiedy przybiera formy dosyć radykalne.
2. W dziedzinie polityki historycznej AfD zajęła miejsce, które dawniej na prawicy należało do CDU/CSU przed przesunięciem chadecji ku liberalnemu centrum. Ugrupowanie to jest oskarżane o rewizjonizm historyczny, jednak – z jednym istotnym wyjątkiem – nie ma on charakteru negacjonistycznego, to znaczy nie polega na zaprzeczaniu niemieckim zbrodniom wojennym, istnieniu obozów zagłady, komór gazowych *etc*. Politycy Alternatywy zasadniczo nie kwestionują ustalonych faktów historycznych, z wyjątkiem tych dotyczących genezy II wojny światowej.
3. Krytycy AfD, formułując zarzuty przeciwko jej polityce historycznej, często posługują się rozszerzonym znaczeniem pojęcia rewizjonizmu. W tym szerszym ujęciu oznacza on historyzacje i relatywizacje, podważające wyjątkowość okresu nazistowskiego. Warto przypomnieć, że nie AfD zapoczątkowała ten sposób myślenia; podobne strategie narracyjne stały się dopuszczalne i powszechne w głównym nurcie polityki niemieckiej już podczas tzw. sporu historyków, gdy prawica wspierała program normalizacyjny kanclerza Kohla.
4. Jedyny rewizjonizm *sensu stricto*, na jaki pozwalają sobie niektórzy politycy AfD, odnosi się do Polski. W ich wizji historii Polacy już od 1919 r. mieli dopuszczać się ludobójstwa na Niemcach i ponosić odpowiedzialność za wybuch II wojny światowej. Ta zafałszowana narracja ma na celu usprawiedliwienie niemieckich zbrodni popełnionych na Polakach podczas wojny.

W AfD są także politycy, którzy – jak rzecznik jej frakcji w Bundestagu ds. polityki kulturalnej Götz Frömming – próbują podjąć dialog na temat historii ze stroną polską i nie reprezentują stanowiska negacjonistycznego. O tym, która ze stron weźmie górę w tym wewnątrzpartyjnym sporze, nie sposób dziś rozstrzygnąć.

1. Historia jako broń: kilka uwag na temat natury polityki historycznej

Pojęcie polityki historycznej jest stosunkowo nowe w obiegu naukowym, choć praktyka, którą opisuje, jest nieobca człowiekowi od chwili, gdy refleksyjnie zaczął postrzegać własne działania społeczne. Aby właściwie uchwycić jej naturę, należy spojrzeć na nią z kilku perspektyw. Najpierw z socjologicznej, by zrozumieć funkcje, jakie pełni pamięć zbiorowa, następnie z politologicznej, by ukazać jej związki z władzą, wreszcie z historycznej, by dostrzec stałe napięcie między politycznymi narracjami a dążeniem do zobiektywizowanego opisu procesu dziejowego.

Jaką rolę spełnia historia w życiu społecznym? Amerykański socjolog Jeffrey K. Olick w książce *Grzechy ojców. Niemcy, pamięć, metoda*[1] zwrócił uwagę na fakt, że większość, a może nawet wszystkie grupy społeczne definiują i legitymizują swoją zbiorową tożsamość i działalność poprzez „opowiadanie różnych historii" (by telling stories of various kinds)[2]. W szczególny sposób uwaga ta odnosi się do narodu pojmowanego za Benedictem Andersonem jako „wspólnota wyobrażona"[3]. W tym ujęciu badawczym naród istnieje przede wszystkim jako fakt o charakterze kulturowym, a nie naturalnym (biologicznym), co jednak w żaden sposób nie umniejsza jego realności[4]. Byt tak rozumianego narodu konstytuuje przede wszystkim wspólna pamięć o przeszłości, czyli jego historia. Historyczna samowiedza, stanowiąca o jego tożsamości, umożliwia postrzeganie interesu zbiorowego, czyli interesu narodu i państwa (racji stanu). Olick doszedł do następującej konstatacji: „Opowieści o przeszłości zbiorowej (…) przedstawiają istniejące porządki jako rezultat długotrwałego procesu historycznego, czyniąc je równie nieuniknionymi jak fakty natury. Choć tożsamość opiera się na współdzielonych interesach w da-

[1] J. K. Olick, *The Sins of the Fathers. Germany, Memory, Method*, Chicago – London 2016.

[2] Tamże, s. 11.

[3] Zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków – Warszawa 1997.

[4] *Notabene* takie pojmowanie narodu nie oznacza wcale przypisania mu pośledniejszego statusu ontycznego. W szczególności nie znaczy to wcale, że jest on bytem fikcyjnym czy też wymyślonym w porównaniu z rozumieniem narodu w sposób naturalny (biologiczny).

nym momencie, to jednak owo współdzielenie wymaga poczucia wspólnego losu w czasie: interesy zawsze zawierają odniesienie do przeszłości i projekcję przyszłości. I to właśnie zapewniają wspólne narracje"[5]. Ujmując rzecz nieco inaczej: dzięki narracji historycznej możemy dostrzec wspólne interesy (rzeczy wspólne – res publicae), a następnie realizacja interesów przez naród na zasadzie sprzężenia zwrotnego ugruntowuje jego tożsamość.

W perspektywie kulturowo-społecznej opowiadanie własnej historii ma zatem dla narodu znaczenie fundamentalne, bo określa jego istotę i tożsamość. Nie będzie przesadą, gdy dotychczasowe rozważania podsumujemy stwierdzeniem, że narody, aby istnieć, muszą cały czas opowiadać swoją własna historię. Olick wyraził tę myśl następującymi słowy: „(…) wszystkie tożsamości, zarówno osobiste, jak i zbiorowe, są w dużej mierze kształtowane przez opowiadanie i ponowne opowiadanie historii. Jednakże opowieści o zbiorowej przeszłości często okazują się jeszcze bardziej przekonujące, niż mogłoby się wydawać, ponieważ nie tylko definiują one nasze tożsamości w odniesieniu do przeszłości, ale także stawiają nas w moralnym długu wobec poprzednich pokoleń. Narracja historyczna nie tylko informuje nas, że to, kim jesteśmy, nie jest jedynie kwestią obecnych okoliczności czy osobistego wyboru; mówi nam ona również, że jesteśmy winni lojalność tej tożsamości, gdyż jest ona drogocennym darem opłaconym krwią, potem i łzami wcześniejszych pokoleń. (…) To, kim »my« jesteśmy, zależy więc od tego, kim »my« byliśmy, nie tylko dlatego, że postrzegamy siebie jako kontynuację poprzednich pokoleń, ale także dlatego, że istota tej ciągłości dostarcza nam moralnych lekcji (choć niekoniecznie tych, które były zamierzone przez wcześniejsze pokolenia)"[6].

Opowiadanie własnej historii ma zatem bezpośredni wpływ na realizację zbiorowych interesów narodu (państwa narodowego). W ten sposób staje się działaniem politycznym *par excellence*: formuje państwo narodowe i definiuje jego wewnętrzne i zewnętrzne cele. Dziś takie działania nazywamy polityką historyczną, ale to tylko nowa nazwa starych jak świat praktyk politycznych. W naszym kręgu kulturowym za pierwszych znanych pisarzy-opowiadaczy dziejów uważa się Herodota i Tukidydesa.

Jakkolwiek polityka historyczna towarzyszy aktywności społecznej człowieka od dawien dawna, to samo jej pojęcie zostało wprowadzone do powszechnego użytku stosunkowo niedawno. W RFN, gdzie odgrywała i nadal odgrywa ona szczególną rolę społeczno-polityczną, zaczęto ją na serio badać i analizować dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku[7]. Miało to związek z dojściem do władzy

[5] J. K. Olick, *The Sins*…, s. 12-13.

[6] J. K. Olick, *The Sins*…, s. 13-14.

[7] W polskiej literaturze naukowej niemiecka polityka historyczna i towarzyszące jej debaty została opisana dosyć dobrze. Najważniejsze prace na ten temat to: W. Pięciak, *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989-2001)*, Kra-

w Niemczech chadeków z Helmutem Kohlem na czele i ich próbami dokonania istotnych korekt w świadomości społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Chodziło o przeprowadzenie konserwatywnego zwrotu, który odwróciłby przynajmniej częściowo zmiany, jakie w świadomości społecznej dokonały się w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku (rewolta 1968 r.). Nowy kanclerz, doktor nauk historycznych, chciał tego dokonać, wykorzystując historię. Zamierzał odrodzić tradycyjnie rozumiany patriotyzm oparty na dumie z własnej przeszłości. To jednak wymagało nowej narracji i interpretacji niemieckich dziejów najnowszych. Nie przypadkiem w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku doszło do jednej z najgłośniejszych debat na temat roli okresu nazistowskiego w historii Niemiec, znanej pod nazwą sporu historyków (Historikerstreit). Wówczas pojęcie polityki historycznej miało zabarwienie negatywne, ponieważ rozumiano przez nią działania służące ideologizacji historii i to wbrew naukowym faktom. Jednak w latach dziewięćdziesiątych XX wieku socjologowie, politologowie i *last but not least* historycy zgłębiający mechanizmy działania pamięci zbiorowej uczynili z relacji polityki i historii przedmiot refleksji naukowej[8].

Pojęcie polityki historycznej, stosunkowo nowe w naukach humanistycznych, nie doczekało się jeszcze jednoznacznego i wyczerpującego opisu. Dla dalszych rozważań kluczowe będzie więc określenie relacji między dwoma zasadniczymi składnikami tego terminu – polityką i historią. Zagadnienie to zostało już dość dobrze opisane i nie budzi obecnie większych kontrowersji. Za punkt wyjścia przyjmę poglądy niemieckiego historyka Edgara Wolfruma, przedstawione w klasycznej monografii *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Droga do republikańskiej kultury pamięci 1948-1990*[9]. Wolfrum analizował w niej mechanizmy formowania pamięci zbiorowej w RFN. Szczególne miejsce poświęcił zjawisku polityki historycznej, którą traktował nie tylko jako narzędzie walki politycznej, lecz także konstytutywny element współczesnej demokracji, służący formowaniu tożsamości zbiorowej, legitymizacji władzy i kształtowaniu kultury politycznej. Politykę historyczną zdefiniował jako „obszar działania i polityki, na którym różni aktorzy obciążają historię swoimi specyficznymi interesami i próbują ją wykorzystać do celów politycznych". Tłumaczył, że jest ona ukierunkowana na osiągnię-

---

ków 2002; A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945-2010)*, Poznań 2011; J. Rydel, *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Zaszłości, idee, praktyka*, Kraków 2011; J. Andrychowicz-Skrzeba, *Polityka historyczna w Polsce i w Niemczech po roku 1989 w wystąpieniach publicznych oraz publikacjach polityków polskich i niemieckich*, Gdańsk 2014; R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.

[8] Zob. S. Klinge, *1989 und wir. Geschichtspolitik und Erinnerungskultur nach dem Mauerfall*, Bielefeld 2015, s. 38.

[9] Zob. E. Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung 1948-1990*, Darmstadt 1999.

cie efektów „legitymizujących, mobilizujących, polaryzujących, skandalizujących, dyskredytujących itd."[10] I stawiał kluczowe pytanie: „co polityka »robi« z przeszłością, w jakich warunkach instytucjonalnych i z jakimi intencjami historia zostaje wprzęgnięta w potrzeby bieżącej polityki oraz jakie rodzi to skutki"[11].

Niemiecki badacz uważał, że polityka historyczna powinna być analizowana z perspektywy funkcjonalnej, a nie normatywnej, gdyż – jak pisze – „bardziej poznawczo płodne jest potraktowanie polityki historycznej jako kategorii analitycznej, wprowadzanej w sposób otwarty i funkcjonalny". Przypominał przy tym myśl historyka Theodora Schiedera, iż istnieje „polityczne działanie dla historycznej świadomości", co oznacza, że polityka historyczna pełni również funkcję pedagogiczną, kształtując świadomość historyczną społeczeństwa, a nie jedynie legitymizując określony porządek polityczny.

Relacja między historią a polityką nie jest symetryczna, lecz napięta i dialektyczna, ponieważ historia konstytuuje politykę i *vice versa*. Wolfrum twierdził, że „dominujące obrazy historii w społeczeństwie są tożsame z aktualnymi formami samoświadomości zbiorowej". Jednocześnie podkreślał odmienność funkcji historii jako nauki i historii jako narzędzia polityki. W praktyce politycznej historia bywa używana selektywnie („historia w polityce") lub staje się przedmiotem politycznego dyskursu („historia jako polityka"), gdzie jej znaczenie podlega redefinicji. W tym sensie „polityka historyczna obejmuje zarówno strategie legitymizujące, jak i delegitymizujące".

Dziś potrafimy już dość jasno odróżnić politykę historyczną od historii. Ta pierwsza jest po prostu jedną z dziedzin polityki – obok polityki wewnętrznej, gospodarczej czy zagranicznej – natomiast ta druga, o ile uprawiana jest zgodnie z rygorami warsztatu, stanowi dziedzinę nauki. Mimo to zarówno politycy, jak i historycy często nie potrafią oprzeć się pokusie wykorzystywania historii w grze o władzę. Tym bardziej więc naukowcy, posługując się metodologią, powinni bronić się przed uleganiem władzy i podporządkowywaniem jej swoich interpretacji przeszłości. Ważne jest, by pamiętać, że historia funkcjonuje w polityce według innych reguł niż w nauce.

Wolfrum doszedł do konstatacji, że polityka historyczna stanowi istotny komponent współczesnych demokracji, ponieważ wpływa na procesy tworzenia tożsamości, mobilizacji społecznej i konsensusu normatywnego. Tak więc proces upolitycznia przeszłości, choć niekiedy bywa kontrowersyjny, jest nieunikniony i konieczny dla funkcjonowania wspólnoty politycznej.

---

[10] Tamże, s. 25-26.

[11] Tamże, s. 26.

W książce opublikowanej przeszło dekadę później *Historia jako broń*[12] Wolfrum opisał praktykę niemieckiej polityki historycznej od powstania nowożytnego niemieckiego państwa narodowego w 1871 r. Sformułował przy tym mało budujące wnioski z perspektywy naukowca dążącego do obiektywnego ujęcia procesów dziejowych. Uznał, że nauka historyczna nie ma monopolu na przeszłość. Historia – a raczej konstrukcja przeszłości – była i pozostaje narzędziem walki politycznej. Używa się jej jako broni w sporach z przeciwnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi. W jego ocenie w ostatnich latach badacze coraz wyraźniej dostrzegają, że przeszłość stanowi cenną „zasobową rezerwę mobilizacyjną" w rywalizacji o wpływy i władzę. Historia może integrować wspólnoty narodowe, społeczne czy polityczne, lecz równie dobrze potrafi wykluczać i piętnować. Może legitymizować własne działania, a zarazem dyskredytować cudze. Mechanizmy te przejawiają się w różnych formach przedstawiania historii – od mitów narodowych i bohaterów, przez muzea i pomniki, aż po podręczniki, powieści czy programy telewizyjne. Wszystkie one współtworzą „krajobrazy pamięci", które wpływają na sposób, w jaki ludzie postrzegają rzeczywistość i hierarchię wartości.

Wolfrum przestrzegał, że tego rodzaju polityka pamięci nie jest tylko domeną dyktatur. Również w społeczeństwach demokratycznych, opartych na pluralizmie i konkurencji, trwa nieustanny spór o władzę nad językiem i pamięcią – „walka o władzę nad nazywaniem" (Kampf um Benennungsmacht). Ten, kto potrafi przywołać określoną interpretację przeszłości, a inne usunąć w cień lub zapomnienie, kształtuje percepcję teraźniejszości i pobudza emocje, a tym samym uruchamia energię działania politycznego. Historycy biorą aktywny udział w „pracy nad pamięcią narodową", choć nie są jedynymi jej uczestnikami. O wpływ na przeszłość konkurują z nimi intelektualiści, publicyści i politycy. Profesjonalna historiografia z założenia dąży do prawdy i krytyki tradycji, lecz jej relacja z władzą pozostaje ambiwalentna. Jak pokazuje przykład samych niemieckich historyków z okresu narodowego socjalizmu, bliskość nauki i polityki nie przesądza o jakości tej pierwszej, ale unaocznia jej podatność na instrumentalizację.

Wolfrum uważał, że historia – nawet poza wymiarem naukowym i poznawczym – wywiera silny wpływ społeczny. To właśnie ta dwoistość nadaje jej charakter niejednoznaczny: z jednej strony pozostaje narzędziem poznania, z drugiej – środkiem mobilizacji i legitymizacji. Nauka historyczna nie może się zatem łudzić, że całkowicie uwolni się od polityki, bo każda pamięć zbiorowa, nawet ta najszlachetniej rekonstruowana, rodzi się w cieniu władzy[13].

---

[12] Zob. E. Wolfrum, *Geschichte als Waffe: vom Kaiserreich bis zur Wiedervereinigung*, Göttingen 2001.

[13] Zob. tamże, s. 5-6.

Dyskusję na temat natury polityki historycznej najlepiej podsumowują słowa historyka Heinricha Augusta Winklera. Chyba nikt do tej pory tak jasno, dobitnie i lakonicznie nie opisał jej podstawowej funkcji: „Wszelka historia jest historią walk o interpretację historii. (…) Ten, kto posiada władzę nad jej znaczeniem, sprawuje pośrednio również wpływ polityczny. Im silniej dana orientacja narzuca swoje widzenie dziejów, tym bardziej zbliża się do stanu hegemonii kulturowej. Osiągnięcie tego stanu jest celem wszystkich orientacji politycznych”[14].

Reasumując, naukowcy pojmują politykę historyczną jako fundamentalną dziedzinę polityki, która spełnia dwie zasadnicze funkcje. Po pierwsze – **tożsamościową**: społeczne opowiadanie własnej historii konstytuuje wspólnotę, bez której nie mogłoby istnieć państwo narodowe. Po drugie – **władczą, legitymizacyjno-instrumentalną**, stanowiącą nieodzowny element polityki rozumianej jako walka o władzę. Ten bowiem, kto pragnie ją zdobyć i utrzymać, musi narzucić innym własną narrację historyczną. W ten sposób polityka czyni historię jednym ze swych najskuteczniejszych narzędzi – bronią w walce o władzę. Innymi słowy, historii nie da się oddzielić od polityki: jest ona nieuchronnie wystawiona na jej wpływy i podatna na manipulacje.

[14] H.A. Winkler, *Der Griff nach der Deutungsmacht. Zur Geschichte der Geschichtspolitik in Deutschland*, Göttingen 2004, S. 7.

2. Ku normalizacji: praktyka polityki historycznej RFN

Badając politykę historyczną AfD, siłą rzeczy należy skupić się na tym, jaki rodzaj narracji partia ta wybrała do opisu niemieckiej historii. Oczywiście nie chodzi tu o ujęcie całości dziejów Niemiec, co przekraczałoby zarówno ramy niniejszego tekstu, jak i możliwości autora. Analiza wymaga więc wyraźnego zawężenia pola badań. Głównym problemem niemieckiej polityki historycznej pozostaje okres narodowego socjalizmu oraz zbrodnie popełnione przez Niemców w latach 1939-1945. To właśnie stosunek do tych wydarzeń w największym stopniu definiuje stanowisko poszczególnych sił politycznych wobec przeszłości. Z tego powodu rozważania te koncentrują się na latach 1933-1945, ze szczególnym uwzględnieniem okresu wojny.

Do analizy wykorzystam typologię przedstawioną przez J.K. Olicka w książce *Grzechy ojców*. Ten amerykański uczony, badając mechanizmy kształtowania pamięci zbiorowej w Republice Federalnej Niemiec, wprowadził pojęcie „profilu legitymizacyjnego" (legitimation profile), który opisywał historyczne algorytmy, za pomocą których wspólnota polityczna nadaje sens swojej przeszłości w określonych momentach historycznych. Profil ów stanowi pewien wzorzec sensu właściwy danej epoce – całościowy układ znaczeń, w którym obrazy przeszłości, style retoryczne, typy bohaterów, podziały na „my" i „oni", moralne zobowiązania i cele polityczne tworzą nierozdzielną całość. Innymi słowy, profil nie jest zbiorem elementów, lecz raczej konturem epoki, który można uchwycić tylko w jego pełnym kształcie. Każdy profil wyraża specyficzny sposób, w jaki państwo „rządzi pamięcią", „rządzi za pomocą pamięci" i zarazem „jest przez pamięć rządzone". Oznacza to, że pamięć zbiorowa nie stanowi jedynie narzędzia polityki, lecz współtworzy samą jej tkankę – legitymizuje władzę, kształtuje tożsamość i określa granice moralnej wspólnoty[15].

Olick, badając zmiany w sposobie społecznego postrzegania okresu nazistowskiego, przedstawił trzy profile legitymizacyjne, które można traktować zarówno jako trzy główne okresy polityki historycznej RFN w latach 1949-1989, jak rów-

[15] J.K. Olick, *The Sins…* , s. 61-63.

nież trzy tropy służące ich interpretacji. Profile te nie wyznaczają jednak ostrych podziałów, opisują raczej dominujące trendy w sposobie percepcji przeszłości. Wspólna i niezmienna przez cały okres powojenny pozostaje ich podstawowa funkcja – podważenie i zakwestionowanie idei odpowiedzialności zbiorowej. **Krótko mówiąc, powojenna polityka historyczna RFN miała i ma na celu zaprzeczenie istnieniu zbiorowej winy narodu niemieckiego za zbrodnie popełnione w okresie nazistowskim**[16].

Pierwszy z trzech profili, ukształtowany od powstania RFN do połowy lat sześćdziesiątych, Olick określił mianem **„narodu wiarygodnego"**. W tym okresie nazizm przedstawiano jako aberrację, wynaturzenie wyłączone z normalnego biegu historii niemieckiej. Okres nazistowski był zatem zerwaniem z ciągłością (dyskontynuacją) normalnej niemieckiej polityki i historii. Hitler nie był zjawiskiem typowo niemieckim, był czymś narzuconym z zewnątrz, rodzajem wypadku przy pracy. Polityczna retoryka tamtych lat miała charakter defensywny i usprawiedliwiający. Winę przypisywano wadliwej konstytucji i słabości Republiki Weimarskiej, a powstanie RFN interpretowano jako ostateczne rozwiązanie tych problemów. W duchu „rządów prawa" dążono do wykazania, że nowa republika jest państwem stabilnym, przewidywalnym i godnym zaufania. Jej legitymizacja opierała się na integracji z Zachodem, wypłacie reparacji dla Izraela oraz odwołaniu do praw człowieka. Symbolem tego okresu (profilu) stało się wydarzenie z 21 września 1949 r., gdy kanclerz Konrad Adenauer podczas ceremonii przekazania Statutu Okupacyjnego przez alianckich komisarzy wkroczył na dywan zarezerwowany dla przedstawicieli zwycięskich mocarstw. Ten pozornie drobny gest, nazwany później „polityką dywanową" (Teppichpolitik), wyrażał gotowość do odzyskania podmiotowości politycznej i stanowił zarazem metaforę całej epoki: Niemcy miały być wiarygodnym, zachodnim państwem prawa.

Drugi profil, **„naród moralny"**, ukształtował się wraz z dojściem do władzy wielkiej koalicji CDU/CSU i SPD w latach 1966-1969, a swoje apogeum osiągnął za rządów kanclerza Willy'ego Brandta. W tym ujęciu narodowosocjalistyczna przeszłość przestała być traktowana jako aberracja – stała się integralną częścią niemieckiego doświadczenia historycznego. Okres nazistowski został włączony w dzieje Niemiec (kontynuacja). Winę pojmowano szerzej, nie tylko w kategoriach indywidualnych, lecz strukturalnych i kulturowych, ale nie godzono się konsekwentnie z uznaniem winy zbiorowej. Styl narracji był moralizujący, uogólniający, nasycony językiem pokoleniowej reformy. Nowe pokolenie, które nie czuło się współwinne zbrodni, uczyniło z poczucia odpowiedzialności zasadę polityczną

[16] Tamże, s. 29.

i moralną, legitymizującą nowy porządek. Zaprzeczając zbiorowej winie, rozważano przyjęcie pojęcia zbiorowej odpowiedzialności. W tym duchu RFN miała zadośćuczynić światu poprzez pokój z sąsiadami na Wschodzie, rezygnację z dawnych roszczeń terytorialnych i poparcie dla uniwersalistycznych wartości. Kluczowym symbolem tej epoki stał się gest Brandta klękającego przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. Zdjęcie, które obiegło świat, skondensowało nową świadomość moralną Niemców – pokutną, ale i dumną ze zdolności do pokuty. „Naród moralny" chciał odzyskać godność poprzez przyjęcie odpowiedzialności za ogólnie pojmowaną przeszłość.

Trzeci profil, **„naród normalny"**, pojawił się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, początkowo za rządów Helmuta Schmidta, a następnie w pełni rozwinął się w epoce Helmuta Kohla w latach osiemdziesiątych. W tej narracji przeszłość nazistowska została potraktowana jako jedna z wielu epok niemieckiej historii: bolesna, lecz zamknięta. W miejsce pokuty i wyjątkowości pojawiła się retoryka relatywizująca i normalizująca. Celem było przywrócenie Niemcom prawa do „normalnej" dumy narodowej i proporcjonalnego znaczenia w polityce międzynarodowej. Kultura polityczna tego okresu była rewizjonistyczna w sensie porównawczym: podkreślano, że inne narody również mają swoje winy i tragedie, a Niemcy nie mogą być ich jedynym uosobieniem. Profil ten wyrażał dążenie do legitymizacji państwa przez odbudowę pozytywnej tożsamości narodowej. Symbolem tej fazy stała się kontrowersyjna uroczystość w Bitburgu w 1985 r., podczas której kanclerz Kohl i prezydent Reagan wspólnie oddali hołd poległym żołnierzom, w tym także członkom Waffen-SS. Dla jednych była to próba zamknięcia rozdziału wojennej winy, dla innych – niebezpieczny gest relatywizacji przeszłości. W obu przypadkach obraz ten uosabiał pragnienie „normalności", które zdominowało niemiecką pamięć lat osiemdziesiątych[17].

Każdy z trzech profili legitymizacyjnych Olicka zawierał odmienną odpowiedź na pytanie, jak żyć z przeszłością. „Naród wiarygodny" szukał oparcia w prawie i zachodnich instytucjach, „naród moralny" w uniwersalnej odpowiedzialności, a „naród normalny" w relatywizacji i reintegracji z własną historią. Te trzy sposoby nadawania sensu przeszłości ukazują, że pamięć historyczna w demokracji nie jest ani trwała, ani neutralna; jest dynamicznym polem walki o znaczenie, w którym historia staje się jednym z najważniejszych instrumentów polityki.

[17] Tamże, s. 63-67.

Tabela 1. Profile legitymizacyjne wg J.K. Olicka[18]

Epoka	Charakterystyka lat nazizmu	Ocena lat nazizmu	Styl historiograficzny	Zobowiązania	Lekcje z przeszłości
Naród wiarygodny	Wydzielony okres: poza historią	Aberracyjna (wynaturzenie)	Obronny, usprawiedliwiający, represyjny; teoria totalitaryzmu	Restytucja wobec Izraela i szczególna relacja z nim; reintegracja niemieckich ofiar	Wiarygodność; integracja z Zachodem; prawa człowieka; walcząca demokracja
Naród moralny	Długotrwały proces: wpisany w niemieckie doświadczenie	Istotna	Uogólniający, społeczny, strukturalny, rozproszony; teoria faszyzmu	Pokój z sąsiadami na Wschodzie; rezygnacja z dawnych terytoriów; pokój światowy; odrzucenie zjednoczenia siłą	Moralność polityczna; szeroka reforma społeczna; demokracja radykalna; uniwersalne pojednanie
Naród normalny	Epoka historyczna pośród wielu innych	Uniwersalna	Relatywizujący, normalizujący, rewizjonistyczny; historiografia porównawcza	Brak	Wierność sojuszom proporcjonalna do siły państwa; zdecydowany sprzeciw wobec totalitaryzmu i podziału Niemiec; normalność

Źródło: J. K. Olick, *The Sins of the Fathers. Germany, Memory, Method*, Chicago – London 2016.

*

Ponieważ we współczesnych Niemczech nadal dominuje nurt normalizacyjny, warto przyjrzeć się bliżej procesowi jego powstania i utrwalenia. Wymaga to omówienia polityki historycznej jej głównego twórcy Helmuta Kohla, a następnie jego

[18] Tamże s. 66.

następcy, Gerharda Schrödera, który w tej dziedzinie okazał się jej konsekwentnym kontynuatorem.

Kohl uczynił politykę historyczną jednym z głównych filarów swojego programu politycznego. Już w okresie studiów poświęcił się badaniom historycznym, zakończonym doktoratem poświęconym ciągłości między początkami Republiki Federalnej a przednazistowskimi tradycjami liberalno-demokratycznymi. Dowodząc, że narodziny Republiki Bońskiej nie miały wiele wspólnego z okresem narodowego socjalizmu, nie chciał dostrzec faktu, iż nowe państwo zostało stworzone na aparacie biurokratycznym w znacznej mierze wywodzącym się z NSDAP[19].

Nie powinno dziwić, że Kohl od początku swojego kanclerstwa w marcu 1983 r. dążył do przeprowadzenia „duchowo-moralnego zwrotu" (geistig-moralische Wende) w życiu politycznym i społecznym RFN. Chodziło mu o przywrócenie poczucia dumy narodowej i promowanie demokratycznego patriotyzmu w reakcji na rewoltę pokolenia '68, które rozliczając nazistowską przeszłość, doprowadziło do erozji wspólnego systemu wartości i poczucia wspólnoty. Kohl pragnął, by Niemcy wreszcie stały się „normalnym" narodem. Przez **normalizację** rozumiał, po pierwsze, **historyzację** okresu hitlerowskiego, czyli traktowanie go jako jednego z wielu epizodów w dziejach Niemiec, ani najważniejszego, ani nieistotnego. A po drugie **relatywizację**, pomniejszającą znaczenie i negującą wyjątkowość zbrodni niemieckich w okresie nazistowskim. Działo się to poprzez poszukiwanie analogii pomiędzy nazizmem i komunizmem, zacieranie różnicy pomiędzy ofiarami i sprawcami zbrodni, a także dążeniem, by wojenne doświadczenia zwykłych Niemców były postrzegane z podobną empatią, jak losy innych narodów dotkniętych wojną[20].

Celem normalizacji, co wyjaśniał amerykański badacz Stephen Brockmann, była próba uczynienia z Niemiec kraju, który nie jest wyjątkowy i zasadniczo nie różni się od innych państw Zachodu. Kohlowi chodziło o przezwyciężenie szczególnego statusu Niemiec jako narodu obciążonego winą i moralnym piętnem przeszłości. „Normalność" oznaczała więc sytuację, w której Niemcy są „po prostu tacy jak inni": posiadają stabilne państwo narodowe, prowadzą samodzielną politykę zagraniczną i mogą z umiarkowaną dumą odnosić się do własnej historii[21].

---

[19] Ch.Wicke, *Between German and eternal spirit: Kohl's politics of historical memory in biographical perspective*, „Moving the Social. Journal of Social History and the History of Social Movements" 52/2014, s. 143-154.

[20] Zob. S. Taberner, P. Cooke, *Introduction*; w: S. Taberner, P. Cooke (red.), *German Culture, Politics, and Literature into the Twenty-First Century: Beyond Normalization*. Studies in German Literature Linguistics and Culture, Camden House 2006, s. 4-5.

[21] S. Brockmann, *„Normalization": Has Helmut Kohl's Vision Been Realized?* w: S. Taberner, P. Cooke (red.), *German Culture…*, s. 17-18.

Istotę wysiłków Kohla najtrafniej ujął niemiecki badacz Christian Wicke. W swoich analizach dowodził, że kanclerz prowadził konsekwentną politykę historyczną, której celem była normalizacja niemieckiego nacjonalizmu poprzez przekształcenie świadomości historycznej społeczeństwa. Jej podstawą było założenie, że dziejów Niemiec nie należy postrzegać jako „specjalnej drogi" (Sonderweg) prowadzącej nieuchronnie do 1945 r., lecz jako integralną część zachodniego nurtu cywilizacyjnego. Kohl utrzymywał, że liberalne i demokratyczne tradycje niemieckie, zapoczątkowane w epoce Wiosny Ludów i parlamentu frankfurckiego, przetrwały doświadczenie nazizmu i znalazły swoją kontynuację w Republice Federalnej. W tym duchu budował narrację, w której naród niemiecki był ofiarą dwóch totalitaryzmów, nazizmu i komunizmu, a nie ich współsprawcą. Niemieccy naziści, poza samym Hitlerem i jego najbliższym otoczeniem, byli jedynie odchyleniem od normy wskutek „uwiedzenia". Taka interpretacja umożliwiała rehabilitację narodu poprzez utożsamienie RFN z moralnym i cywilizacyjnym sukcesem Zachodu. Polityka historyczna Kohla polegała więc na relatywizacji nazistowskiej przeszłości i włączeniu jej w szerszy, „normalny" obraz historii narodowej. Kanclerz chciał, by Niemcy odzyskali „świadomość historyczną" i dumę z przeszłości, przekonując, że ich dzieje były w istocie zgodne z uniwersalnymi standardami Zachodu.

Kohl umiejętnie łączył program nacjonalizacji pamięci z projektem europejskim. Uważał, że pełne uznanie niemieckiej normalności nie stoi w sprzeczności z europejską integracją, lecz ją wzmacnia. Zjednoczona Europa była dla niego dowodem historycznej dojrzałości Niemiec i spełnieniem ich dziejowego powołania. Integracja europejska stanowiła tym samym legitymizację jego własnej wersji niemieckiego patriotyzmu – oczyszczonego z kompleksu winy, zakorzenionego w tradycjach liberalnych, ale mocno osadzonego w zachodniej wspólnocie[22]. Wicke, analizując poglądy kanclerza na niemiecką historię, nie wahał się wskazywać na obecne w nich „tendencje rewizjonistyczne"[23]. Warto zauważyć, że już wcześniej, w trakcie tzw. sporu historyków w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku, związani z prawicą intelektualiści – tacy jak Ernst Nolte czy Michael Stürmer – wzywali do rewizji sposobu ujmowania niemieckich dziejów, podczas gdy ich przeciwnicy, m.in. Jürgen Habermas, oskarżali rząd Kohla o „nowy rewizjonizm"[24]. Można więc stwierdzić, że proces normalizacji wiązał się z rewizją spojrzenia na niemiecką historię, choć nie polegała ona na negowaniu faktów, lecz na ich nowej interpretacji.

---

[22] Zob. Ch. Wicke, *Between German*…, s. 155-168.

[23] Zob. tamże, s. 165.

[24] J. Habermas, *Eine Art Schadensabwicklung. Die apologetischen Tendenzen in der deutschen Zeitgeschichtsschreibung*, w: *„Historikerstreit". Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, München 1987, s. 72.

Michael Stürmer – historyk, publicysta i główny doradca Kohla w kwestiach polityki historycznej – nie ukrywał czemu w gruncie rzeczy ma ona służyć. Otwarcie głosił to, czego jego szef nie mógł powiedzieć wprost, a mianowicie, że przyszłość, a więc i władzę, zdobędzie ten, kto „wypełni pamięć, ukształtuje pojęcia i zinterpretuje przeszłość"[25]. Normalizacja w ostatecznym rachunku była poręcznym narzędziem w sprawowaniu władzy w Niemczech przez siły prawicowo-konserwatywne.

Ta kalkulacja miała także wymiar zewnętrzny. Zwrócili na to uwagę dwaj amerykańscy badacze Andrei S. Markovits i Simon Reich. W książce *Niemiecki dylemat. Pamięć i władza w nowej Europie* wydanej w 1997 r. przekonywali, że dla niemieckiej prawicy normalizacja historii „jest podstawowym warunkiem normalizacji niemieckiej potęgi"[26]. Do tego właśnie konieczna jest relatywizacja Holocaustu, polegająca na zdekonstruowaniu tezy, iż „stanowił on jeden z najbardziej potwornych przejawów ludzkiego zła z dziejach". Markovits i Reich wskazywali, że autorami normalizacji „nie są marginalni historycy skrajnej prawicy, ani neonaziści, ani negacjoniści Holokaustu. To rewizjoniści, relatywiści, historycyści. Nie zamierzają oni zaprzeczać winie Niemiec za przeszłość. Zamiast tego proponują nowe interpretacje, wydobywają dotąd pomijane niuanse, aby stworzyć atmosferę, w której różne ujęcia Auschwitz mogłyby być dyskutowane z taką samą swobodą i zasadnością, jak interpretacje każdego innego okresu w dziejach Niemiec"[27].

Co ciekawe, następca kanclerza zjednoczenia, socjaldemokrata Gerhard Schröder, przejął ideę „normalizacji", nadając jej liberalno-lewicowe znaczenie. O ile dla Kohla normalność oznaczała niewyróżnianie się i zakorzenienie w Zachodzie, o tyle dla Schrödera była to gotowość do aktywnego uczestnictwa w zachodnich strukturach przy zachowaniu świadomości odpowiedzialności za Auschwitz. Interwencja w Kosowie w 1999 r. stała się symbolem tej nowej normalności. Schröder zrealizował więc pragnienie swojego poprzednika, by Niemcy „nie rzucały się w oczy", lecz stały się równorzędnym, dojrzałym partnerem Zachodu – liberalnym, multilateralnym i wolnym od kompleksu przeszłości[28].

Czy można uznać, że Kohlowi faktycznie udało się przeprowadzić normalizację? W pewnym stopniu – tak. Przywoływany wcześniej Brockmann wyróżnił trzy jej zasadnicze wymiary: wewnętrzny – dotyczący funkcjonowania państwa narodowego, zewnętrzny – odnoszący się do polityki zagranicznej, oraz historyczny – obejmujący stosunek do własnej przeszłości. Zdaniem Brockmanna w dwóch pierwszych sferach: ustrojowej i międzynarodowej Niemcy rzeczywiście osiągnęły

[25] M. Stürmer, *Geschichte in geschichtslosem Land*, w: *„Historikerstreit"*..., s. 36.

[26] A. S. Markovits, S. Reich, *The German Predicament. Memory and Power in the New Europe*, Ithaca – London 1997, s. 206.

[27] Tamże, s. 205.

[28] Zob. S. Taberner, P. Cooke, *Introduction*…, s. 8-11.

stan normalności, ale w trzeciej, w relacji do przeszłości, pozostają nadal „wyjątkowe", a więc wciąż się „wyróżniają". I właśnie doświadczenie nazizmu i symboliczna waga Auschwitz uniemożliwiają Niemcom zbudowanie „konwencjonalnej" tożsamości narodowej opartej na dumie z przeszłości. W tej sytuacji, jak twierdził Brockmann, elity Republiki Federalnej mogły wybrać jedną z dwóch dróg: albo próbę relatywizacji i zapomnienia o nazistowskich zbrodniach, albo budowę nowej, niekonwencjonalnej tożsamości opartej na pamięci winy[29].

Postarajmy się zreasumować powyższe rozważania. Niemiecka polityka historyczna na początku wieku osiągnęła **stan normalności**. Niemcy są przekonani, że udało się im przezwyciężyć przeszłość dzięki skutecznej polityce historycznej posługującej się metodami **historyzacji, relatywizacji i rewizji**. Ta normalizacja jednak nigdy nie będzie zupełna, bo przynajmniej w przewidywalnej przyszłości nie da się „znormalizować" Holocaustu. Stąd politykę historyczną RFN cechuje pewna ambiwalencja. Niemiecka prawica stara się, aby normalizacja miała jak najgłębszy charakter, natomiast lewica chce zachować przynajmniej resztki moralnego stosunku do nazistowskiej przeszłości[30]. W debacie publicznej oś sporu wyznacza pytanie, czy należy ostatecznie zamknąć rozliczenia z okresem narodowego socjalizmu (tzw. Schlussstrich). Dylemat ten przenosi się wprost na współczesną scenę polityczną. Zwolennikami „grubej kreski" jest AfD oraz konserwatywna część CDU/CSU, natomiast jej przeciwnikami pozostaje większość liberalno-lewicowego establishmentu sprawującego władzę w Niemczech. Tym pierwszym sprzyjają jednak zmieniające się nastroje społeczne; badania opinii publicznej wskazują, że w ostatnich latach wyraźnie wzrasta liczba Niemców opowiadających się za zamknięciem rozliczeń z nazistowską przeszłością[31].

---

[29] Zob. S. Brockmann, „*Normalization*"…, s. 27-28.

[30] Zob. C. S. Maier, *The Unmasterable Past. History, Holocaust, and German National Identity*, Cambridge – London 1988, s. 1.

[31] Zob. *Gedenkanstoß MEMO-Studie. Multidimensionaler Erinnerungsmonitor 2025*, Institut für interdisziplinäre Konflikt- und Gewaltforschung, Bielefeld b.d.w.

3. AfD i programowa marginalizacja polityki historycznej

Alternatywa dla Niemiec nie posiada spójnego i jednolitego programu w zakresie polityki pamięci. Przede wszystkim dlatego, że jest partią ideologicznie-programowo różnorodną, by nie powiedzieć synkretyczną. W jej programie można znaleźć nawiązania do idej nacjonalistycznych, konserwatywnych, populistycznych czy też libertariańskich. Jej wrogowie doszukują się w nim także elementów rasizmu, faszyzmu i volkizmu.

Ta powstała w 2013 r. partia początkowo dzieliła się na libertarian przeciwnych euro i pogłębianiu procesów integracji europejskiej i konserwatywnych nacjonalistów. Potem w siłę zaczęło rosnąć środowisko nawiązujące do tradycji volkistowskich i nazistowskich, które w pewnym okresie zinstytucjonalizowało się pod nazwą „skrzydła" (Flügel) skupionego wokół Björna Höckego, lidera tej partii w Turyngii. Struktura ta została jednak rozwiązana po tym, jak w marcu 2020 r. Urząd Ochrony Konstytucji uznał ją za organizację skrajnie prawicową i objął nadzorem. Między innymi z tego powodu środowiska nawiązujące do ideologii neonazistowskiej nie wysuwają się dziś na pierwszy plan; pozostają w ukryciu i nie odgrywają istotnej roli w formułowaniu głównego przekazu partii w przestrzeni publicznej. Nie jest to bynajmniej związane z ich słabością lub marginalizacją, a raczej z obecną taktyką polityczną. Partie głównego nurtu wraz z mediami od kilku lat prowadzą zorganizowaną kampanię propagandową, której celem jest przekonanie niemieckiego społeczeństwa, że AfD to ugrupowanie ekstremistyczne, odwołujące się do volkizmu, rasizmu i nazizmu. Tego rodzaju narracja może w przyszłości posłużyć jako podstawa do prób delegalizacji partii. W rezultacie brunatni radykałowie wewnątrz AfD nie tylko powstrzymują się od publicznego ujawniania swoich poglądów, lecz także stosują mimikrę i daleko idącą autocenzurę. O panującej w partii dyscyplinie świadczy fakt, że w ostatnich latach niezwykle trudno jest przyłapać jej członków na wypowiedziach jednoznacznie rasistowskich czy otwarcie nawiązujących do ideologii nazistowskiej. Z tych powodów bardzo trudno oszacować realne wpływy brunatnych radykałów w tym ugrupowaniu.

W poniższych rozważaniach skoncentruję się na analizie głównych dokumentów programowych i oficjalnych wystąpień przywódców partii. Nie wezmę więc

pod uwagę wypowiedzi sympatyków tego ugrupowania o skrajnych poglądach, np. tych skupionych wokół magazynu „Compact", prezentującego agresywnie antypolskie publikacje[32]. Ograniczę się również do wypowiedzi dotyczących okresu nazistowskiego, ponieważ jest on najważniejszym punktem odniesienia dla niemieckiej polityki historycznej po 1945 r. Tym samym pominę bardzo ważne dla światopoglądu AfD kwestie stosunku do NRD i do procesu zjednoczeniowego po 1989 r.

W oficjalnych dokumentach i programach AfD polityka historyczna traktowana jest marginalnie. W prawie stustronicowych „Podstawach programowych" (Grundsatzprogramm) z 2016 r. padło na ten temat tylko jedno zdanie. W podrozdziale „Uwolnić kulturę i sztukę od partyjnych wpływów" będącym częścią rozdziału 7 „Kultura, język, tożsamość" napisano: „Obecne zawężenie niemieckiej kultury pamięci do okresu narodowego socjalizmu należy przełamać na rzecz szerszego spojrzenia na historię, które obejmuje również pozytywne, tożsamościotwórcze aspekty dziejów Niemiec"[33]. Postulat ten nie jest oczywiście niczym nowym i oryginalnym, ani tym bardziej skrajnym czy ekstremistycznym. W gruncie rzeczy ma on sens historyzacyjny, a więc mieści się w opisanym wyżej paradygmacie normalizacyjnym. W nowej kosmetycznie znowelizowanej w 2023 r. wersji „Podstaw programowych" zapis ten został zachowany[34].

Problematyka historyczna została potraktowana nieco szczegółowiej w programie wyborczym z 2025 r. Wezwano w nim, aby w całości afirmować niemiecką historię („Die deutsche Geschichte ist in ihrer Gänze zu würdigen"). Oficjalna kultura pamięci nie może skupiać się wyłącznie na jej ciemnych kartach, lecz musi dostrzegać również momenty chwały. Naród pozbawiony świadomości narodowej nie jest w stanie trwale istnieć. AfD w programie wyborczym sprzeciwiła się coraz bardziej agresywnym próbom ideologicznej, moralizującej reinterpretacji historii, przejawiającym się w usuwaniu pomników i zmianie nazw ulic. Odrzuciła zwłaszcza ideologiczne próby przedstawiania Prus i Cesarstwa Niemieckiego jako duchowych poprzedników i ideowych prekursorów narodowego socjalizmu. Wskazała, że współczesna Republika Federalna wciąż czerpie z osiągnięć intelektualnych, technologicznych i gospodarczych pierwszego niemieckiego państwa narodowego. Ideologiczny atak na Prusy i Cesarstwo uznała za atak na samą ideę narodu niemieckiego[35].

---

[32] Zob. „Compact-Geschichte" nr 17/2022.

[33] *Programm für Deutschland. Das Grundsatzprogramm der Alternative für Deutschland. Beschlossen auf dem Bundesparteitag in Stuttgart am 30.04./01.05.2016*, s. 48.

[34] Zob. https://www.afd.de/wp-content/uploads/2023/05/Programm_AfD_Online_.pdf

[35] Zob. *Zeit für Deutschland. Programm der Alternative für Deutschland für die Wahl zum 21 Deutschen Bundestag*, Berlin 2025, s. 170-172.

W programie wyborczym AFD z 2025 r. szerzej opisano postulat historyzacji zawarty już w „Podstawach programowych". Wskazano, że cała niemiecka historia godna jest uznania, a zamiast na czasach nazistowskich trzeba skupić się na dziejach Prus i Rzeszy.

Podsumowując, oficjalny program polityki historycznej AfD, zawarty w jej podstawowych dokumentach programowych, ma charakter szczątkowy. Nie obejmuje pełnego spektrum postulatów normalizacyjnych; partia nie domaga się ani relatywizacji, ani rewizji niemieckich dziejów, ograniczając się jedynie do postulatu ich historyzacji.

Nieco więcej światła na poglądy ścisłego kierownictwa partii rzucają dwa ważne wystąpienia programowe jej współprzewodniczącej Alice Weidel na początku kampanii wyborczej do Bundestagu w 2025 r. Wskazują one na to, że grupa przywódcza partii stara się przede wszystkim zachować równowagę pomiędzy różnymi nurtami ideowymi, a więc siłą rzeczy skupiona jest na mediacji, a nie na zaostrzaniu ewentualnych sporów. Sama Weidel kreuje swój wizerunek jako polityka pragmatycznego, dla którego kwestie ideowe nie mają kluczowego znaczenia. Dlatego jej wywiad dla „The American Conservative" ze stycznia 2025 r,, udzielony na początku kampanii wyborczej do Bundestagu, był pewnym zaskoczeniem[36]. Niespodziewanie poruszyła w nim bowiem kilka tematów szczególnie kontrowersyjnych z punktu widzenia niemieckiego wyborcy, dotyczących zarówno historii Niemiec, jak i roli Niemców we współczesnym świecie.

Weidel rozpoczęła swój wywód o historii od następującej refleksji: „«Każdy, kto utracił swoją niezależność, utracił zarazem zdolność do ingerowania w bieg czasu i do swobodnego określania jego treści»" – pisał niemiecki filozof Johann Gottlieb Fichte. Tacy ludzie od tej chwili nie mają już własnego czasu, lecz liczą swoje lata według wydarzeń i epok cudzych narodów i imperiów. My, Niemcy, żyjemy w takim stanie od dawna – niewątpliwie z korzyścią dla Stanów Zjednoczonych. Ale, nie zaprzeczam, my jako jednostki także z tego korzystaliśmy"[37].

Po tym odwołaniu się do Fichtego Weidel stwierdziła, że Niemcy są „narodem pokonanym": w 1945 r. pożegnali się z własną historią, tracąc zdolność do samodzielnego działania i godząc się na to, że o ich losie decydować będą inni. Skutkiem tego było podporządkowanie niemieckiej polityki interesom obcych mocarstw i trwała degradacja sił zbrojnych.

Weidel krytykowała przy tym amerykańskie oczekiwania wobec Berlina, w tym w sprawie Nord Stream, i pytała, czy Waszyngton chce Niemiec jako „ko-

---

[36] Zob. *'Slaves Don't Fight': AfD's Weidel Speaks Exclusively to The American Conservative Weidel's comments to the mag come as she brokers new alliances in the States – principally with Elon Musk*, https://www.theamericanconservative.com/slaves-dont-fight-afds-weidel-on-germanys-future/

[37] Tamże.

lonii". Stwierdziła, że jeśli USA chcą być imperium, muszą „walczyć za nie same", bo „niewolnicy nie walczą". Wskazała, że niemieckie elity polityczne wykazują „zapał wojenny" mimo „braku zdolności militarnych". Postulowała odzyskanie pełnej swobody decyzji przez Berlin, w tym w polityce energetycznej i bezpieczeństwa, zapowiadając większy budżet obronny dzięki eliminacji „nieefektywności". W kwestii NATO stwierdziła, że dotychczasowy układ ról funkcjonował tak długo, jak długo Stany Zjednoczone sprawowały przywództwo w Europie. Jeśli jednak Waszyngton przeniesie punkt ciężkości na obszar Pacyfiku, Niemcy będą musiały przejąć większą odpowiedzialność, do czego nie są obecnie przygotowane.

Przewodnicząca AfD odrzuciła powojenne przekonanie, że „silne Niemcy oznaczają słabą Europę", twierdząc, że jest dokładnie odwrotnie, bo to Niemcy są „sercem Europy". Zaapelowała, by Unia Europejska zaczęła uwzględniać niemieckie interesy narodowe, ostrzegając, że w przeciwnym razie „przestanie istnieć". Jednocześnie podkreśliła, iż to Unia bardziej potrzebuje Niemiec niż Niemcy Unii.

Wątki historyczne pojawiły się również w rozmowie, którą Elon Musk przeprowadził z Weidel na platformie X[38]. Szefowa AfD próbowała przekonać słuchaczy, że hitleryzm był w swej istocie „socjalistyczny", a więc lewicowy, ponieważ opierał się na nacjonalizacji przemysłu, gigantycznych podatkach i kontroli gospodarki przez państwo. Z tego wywiodła, że największym sukcesem powojennej propagandy było „oszustwo", polegające na zakwalifikowaniu Hitlera i narodowego socjalizmu do prawicy. Hitler według niej nie był konserwatystą ani liberałem, lecz „komunistą i socjalistą". Dlatego AfD, jako partia wolnościowa i konserwatywna, której celem jest uwolnienie obywatela od wszechwładzy państwa, ma być odwrotnością nazizmu. Szefowa Alternatywy przypomniała, że pierwszym krokiem Hitlera po przejęciu władzy była „likwidacja wolności słowa" – przejęcie mediów i wprowadzenie totalnej cenzury. Tę lekcję historii potraktowała jako przestrogę dla współczesności: każdy, kto domaga się cenzury, powiela pierwszy krok reżimu totalitarnego. W jej ujęciu historia Niemiec XX wieku staje się argumentem przeciwko współczesnym ograniczeniom debaty publicznej i unijnym próbom kontrolowania przekazu medialnego.

Weidel określiła antysemityzm jako zjawisko „lewicowe", szerzone przez ugrupowania propalestyńskie. Twierdziła, że Hitler odwoływał się do zawiści wobec żydowskiej elity, wobec ludzi wykształconych, zamożnych i odnoszących sukcesy, a dziś te same emocje wykorzystuje lewica. Na tej podstawie uznała, że AfD jest obecnie „jedynym obrońcą" Żydów w Niemczech – partią, która stoi na straży żydowskiego życia i bezpieczeństwa wobec zagrożeń płynących z kręgów imigranckich i lewicowych.

---

[38] Zob. *Elon Musk LIVE: Tesla CEO speaks to Germany's far-right party AfD chief Alice Weidel*, https://www.youtube.com/watch?v=1CrYfGqs-Oc

Weidel w obu wywiadach nie odniosła się jednak do winy i odpowiedzialności Niemiec za II wojnę światową. Nie mówiła o agresji 1939 r., o eksterminacji, o zbrodniach ludobójstwa. Jedyne odniesienie do tej kwestii pojawiło się w formie przytaknięcia, gdy Musk przypomniał, że surowość traktatu wersalskiego stworzyła warunki dla dojścia Hitlera do władzy. Weidel tylko potwierdziła: „to prawda".

Jak widać refleksja liderki AfD na temat okresu nazistowskiego nie jest szczególnie bogata i oryginalna. Weidel wykorzystuje *argumentum ad Hitlerum* do zdystansowania się od oskarżeń swoich politycznych oponentów i do ideologicznego ataku przeciwko nim. Istotnym *novum* w jej przedwyborczych wypowiedziach jest umniejszanie roli Niemiec i opisywanie jej za pomocą słów ją deprecjonujących. Szczególnie jaskrawe jest poniżające porównanie Niemców do niewolników. Ta narracja ma służyć oskarżeniu establishmentu, że doprowadził Niemcy do tak żałosnego stanu.

4. „Zwrot o 180 stopni" i „ptasia kupa"

Za najważniejszy manifest polityki historycznej AfD uznaje się przemówienie Björna Höckego wygłoszone 17 stycznia 2017 r. w ramach „Dresdner Gespräche", organizowanych przez młodzieżówkę partii Junge Alternative[39]. Höcke pełnił wówczas funkcję przewodniczącego frakcji tej partii w landtagu Turyngii oraz uchodził za czołową postać skrajnego „skrzydła". Obecnie nadal kieruje AfD w Turyngii, a jego pozycja uległa wzmocnieniu po zwycięstwie w wyborach landowych w 2024 r.

W przemówieniu z 2017 r. Höcke dokonał ostrej krytyki kondycji państwa niemieckiego, rządu federalnego oraz elit politycznych. Nakreślił obraz głębokiego kryzysu instytucjonalnego i społecznego, który jest rezultatem działań politycznych establishmentu, określanego zbiorczo mianem „Altparteien" (starych partii). W jego diagnozie niemiecka polityka znalazła się w fazie przełomu (Wendezeit), gdyż państwo niemieckie przeżywa proces strukturalnego rozpadu, przejawiającego się zarówno w zaniku integralności instytucjonalnej, jak i spójności narodowej.

Höcke przekonywał, że rząd federalny przestał być rzeczywistym rządem i stał się „reżimem", który nie tylko utracił zdolność działania, ale również wolę i zdolność naprawy problemów, które sam stworzył. Wskazał na postępującą erozję porządku prawnego, utratę kontroli nad terytorium kraju oraz dezintegrację monopolu państwowej przemocy. Jako przykład podał Bundeswehrę, która „z narzędzia obrony narodowej przekształciła się w zideologizowaną, zmultikulturalizowaną jednostkę interwencyjną w służbie USA".

Lider AfD w Turyngii opisywał Niemcy jako państwo pogrążające się w kryzysie demograficznym i kulturowym. Wskazał na skutki masowej imigracji, niski wskaźnik urodzeń oraz celową destrukcję systemu edukacji jako symptomy postępującego rozpadu więzi wspólnotowych. Według niego AfD jest ostatnią, pokojową i ewolucyjną szansą na odwrócenie tych procesów.

Kluczową, ostatnią część tego przemówienia Höcke rozpoczął od wątku osobistego, mówiąc, że pochodzi „z rodziny wypędzonych" i że jego ojciec opowiadał

---

[39] Tekst wystąpienia na podstawie: *Höcke-Rede im Wortlaut: „Gemütszustand eines total besiegten Volkes"*, „Tagesspiegel" 19.01.2017, https://www.tagesspiegel.de/politik/gemutszustand-eines-total-besiegten-volkes-5488489.html

mu o wydarzeniach w Dreźnie pod koniec II wojny światowej; o tym, że miasto było przepełnione uchodźcami, głównie „kobietami, dziećmi i starcami", a „znaczącej infrastruktury wojskowej w Dreźnie nie było". Bombardowanie tego miasta w 1945 r. uznał za „zbrodnię wojenną" i porównał je do zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki. Utrzymywał, że celem nalotów na Drezno i inne niemieckie miasta było odebranie Niemcom ich tożsamości: „Chciano nas wytępić z korzeniami, chciano wyrwać nasze korzenie". Wydarzenia te połączył z powojenną „systematyczną reedukacją", której skutkiem miało być wymazanie niemieckich ofiar z pamięci zbiorowej: „Nie było już niemieckich ofiar, byli tylko niemieccy sprawcy". Jego zdaniem „do dziś nie jesteśmy w stanie opłakiwać własnych ofiar", aczkolwiek pozytywnie ocenił odbudowę Frauenkirche (Kościół Marii Panny, jeden z najbardziej rozpoznawalnych zabytków i zarazem symbol Drezna) jako „iskrę nadziei" na odrodzenie „niemieckiej woli samoafirmacji". Jednocześnie jednak zastrzegł, że „na razie to tylko fasady" i że „nasz stan ducha wciąż odpowiada temu, jaki cechuje całkowicie pokonany naród". W tym właśnie kontekście padły wielokrotnie potem przywoływane słowa na temat Pomnika Zamordowanych Żydów Europy w Berlinie: „My, Niemcy… jesteśmy jedynym narodem na świecie, który w sercu swojej stolicy postawił sobie pomnik hańby".

Lider AfD ostro skrytykował system edukacyjny i jego podejście do historii, zarzucając, że zamiast ukazywać wybitne postacie niemieckiej kultury, nauki i filozofii, przedstawia dzieje Niemiec w sposób „nędzny i ośmieszający". Jego zdaniem „nie istnieje moralny obowiązek samorozwiązania" narodu; przeciwnie, istnieje „moralny obowiązek przekazania tego kraju, tej kultury i tego porządku przyszłym pokoleniom". Dlatego wezwał do odnowy pamięci historycznej, do „zwrotu o 180 stopni w polityce pamięci", polegającego na zerwaniu z „rytuałami śmierci" i „pustymi frazesami" na rzecz „żywej kultury pamięci," która będzie koncentrować się przede wszystkim na „wspaniałych dokonaniach naszych przodków". Postulował przy tym nadanie odbudowanym historycznym fasadom Drezna, Poczdamu czy Berlina ducha „nowego, szczerego, żywotnego i głęboko zakorzenionego patriotyzmu". Tylko on jest warunkiem przetrwania społeczeństwa. Na koniec Höcke zwrócił się do swoich słuchaczy z apelem: „Musimy przede wszystkim pisać historię, jeśli my, Niemcy, i my, Europejczycy, mamy mieć jeszcze jakąkolwiek przyszłość. Potrafimy pisać historię. Zróbmy to!".

Przemówienie Höckego, choć powszechnie krytykowane jako skrajnie prawicowe, w istocie wpisuje się w opracowany przez J.K. Olicka profil legitymizacyjny „narodu normalnego". Zawiera wszystkie jego zasadnicze elementy: historyzację – czyli przedstawienie okresu nazistowskiego jako jednego z wielu etapów dziejów Niemiec, ani wyjątkowego, ani marginalnego; relatywizację – polegającą na akcentowaniu cierpień Niemców podczas alianckich nalotów dywanowych (m.in. na Drezno) oraz tzw. wypędzeń; wreszcie rewizjonizm – skupiający uwagę wyłącznie

na niemieckich ofiarach, z całkowitym pominięciem niemieckich sprawców ludobójstwa. Zabiegi te w pełni wpisują się w paradygmat normalizacyjny ukształtowany w okresie kanclerstwa Helmuta Kohla.

Nawet najbardziej szokujące spostrzeżenie na temat muzeum Holokaustu zawarte w mowie Höckego nie było niczym nowym, bo od dawna było to częścią establishmentowego dyskursu. Przypomnijmy słowa wypowiedziane przez wybitnego niemieckiego pisarza Martina Walsera z okazji przyznania mu Nagrody Pokojowej Niemieckich Księgarzy w październiku 1998 r. we Frankfurcie nad Menem: „W pokłosiu dyskusji na temat pomnika ku pamięci ofiar Holokaustu w Berlinie potomni będą mogli kiedyś przeczytać, do czego przymierzali się ludzie, poczuwający się do odpowiedzialności za sumienie innych. Do zabetonowania centrum stolicy zmorą wielkości stadionu piłkarskiego. Do monumentalizacji hańby”[40].

A zatem słowa Höckego o „pomniku hańby” są bezpośrednim nawiązaniem do wypowiedzi znanego niemieckiego pisarza. Aczkolwiek w swoim czasie wypowiedź Walsera spowodowała emocjonalną i krytyczną reakcję m.in. Ignatza Bubisa, przewodniczącego Centralnej Rady Żydów w Niemczech, który zarzucił mu „publiczne legitymizowanie odwracania się od Auschwitz”, to jednak świadczyła ona o zasadniczym postępie normalizacji niemieckiej świadomości historycznej.

Nie będzie zatem przesady w twierdzeniu, że przemówienie Höckego mieściło się w jednym z paradygmatów establishmentowej polityki historycznej RFN, w prawicowym profilu normalizacyjnym. Czy znaczy to, że polityka historyczna AfD wpisuje się w główny nurt?

Na to pytanie nie ma prostej i jednoznacznej odpowiedzi. Można jednak zaryzykować tezę, że o ile przemówienie Höckego wpisywałoby się od biedy w główny nurt prawicy niemieckiej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, to obecnie należałoby go umieszczać poza nim. A wszystko wskutek przesunięcia ideologicznego, jakie na scenie politycznej RFN dokonało się na początku XXI wieku. Po prawicowo-konserwatywnym „duchowo-moralnym zwrocie” Helmuta Kohla przyszedł czas Angeli Merkel, która popchnęła chadecję, wówczas największą i jedyną zasiadającą w Bundestagu partię prawicy, w kierunku liberalno-lewicowego centrum. Związane to było nie tylko z pragmatycznym i stosunkowo elastycznym pojmowaniem zasad ideologicznych przez CDU. Merkel była oportunistycznym technologiem władzy, umiejętnie przejmującym pomysły programowe innych partii; między innymi kontynuowała zapoczątkowaną przez koalicję czerwono-zieloną likwidację energetyki jądrowej i transformację energetyczną. W rezultacie stała się jednym z najdłużej urzędujących kanclerzy, a CDU przekształciła się w partię ideologicznie neutralną, by nie rzec – bezideową, stanowiącą rdzeń establishmento-

[40] M. Walser, *Przemyślenia przy pisaniu mowy na niedzielę*; w: P. Buras,. K. Wóycicki (red.), *Spór o niemiecką pamięć. Debata Walser-Bubis*, Warszawa 1997, s. 45-46.

wego centrum. To sami chadecy pozostawili pustkę w prawicowo-konserwatywnej części niemieckiego spektrum politycznego. A ponieważ polityka nie znosi próżni, miejsce to szybko zajęła nowa siła – Alternatywa dla Niemiec.

Merkel skupiona na grach o władzę najwyraźniej nie była w stanie pojąć nauki, która była dogmatem dla każdego przywódcy chadeckiego od Adenauera po Kohla. Jej poprzednicy doskonale zdawali sobie sprawę, że muszą blokować powstanie partii na prawo od nich, co gwarantowało im silne i wpływowe chadeckie konserwatywno-nacjonalistyczne skrzydło. Polityka Merkel doprowadziła jednak do tego, że część konserwatystów i nacjonalistów, pozbawionych reprezentacji w CDU, założyła własną partię i w ekspresowym tempie odniosła spektakularny sukces. Dziś, dwanaście lat po założeniu, AfD jest pierwszą partią w rankingach popularności w Niemczech[41].

W tym kontekście podobieństwa normalizacyjnej polityki historycznej Kohla do programu Weidel i Höckego wydają się całkiem zrozumiałe. AfD, zajmując przestrzeń dotąd zarezerwowaną dla tradycyjnej konserwatywno-nacjonalistycznej prawicy, przejęła jej program – w tym politykę historyczną, szczególnie istotną dla prawicowego elektoratu. Problem w tym, że silna pozycja Alternatywy sprawia, iż chadecy nie mają już możliwości powrotu na klasyczne pozycje prawicowe. W rezultacie ich agenda pozostaje zdominowana przez ideologię centrową, a właściwie liberalno-lewicową. Tym samym AfD, przynajmniej na razie, utrzymuje stosunkowo stabilną i bezpieczną pozycję na niemieckiej scenie politycznej.

Przejęcie przez AfD konserwatywno-prawicowego programu CDU najlepiej ilustruje fakt przechodzenia wielu działaczy chadeckich w szeregi tego ugrupowania. Dobrym przykładem jest Alexander Gauland – członek CDU przez czterdzieści lat, pełniący liczne funkcje, m.in. sekretarza stanu w rządzie landowym Hesji. Podobnie jak większość byłych członków CDU, którzy zasilili szeregi AfD, Gauland reprezentuje nurt konserwatywno-nacjonalistyczny, stanowiący dziś główny ideowy trzon tej partii.

Gauland w mowie wygłoszonej na zjeździe młodzieżówki AfD Junge Alternative w czerwcu 2018 r. w Seebach w Turyngii[42] wzywał do odzyskania przez Niemcy prawa do dumy narodowej i otwartego mówienia o swoim patriotyzmie: „Jesteśmy Niemcami, jesteśmy z tego dumni, kochamy ten kraj". Krytykował tych, którzy nie potrafią korzystać z niemieckiej historii i kultury, twierdząc, że integracja przybyszów jest możliwa tylko wtedy, gdy istnieje pozytywny wzorzec tożsamości, z którym można się identyfikować. W jego ujęciu osoby, które „nienawidzą

[41] Zob. S. E. Wiliarty, *Germany: How the Christian Democrats Manage to Adapt to the Silent Counter-Revolution*; w: T. Bale, C.R. Kaltwasser, *Riding the Populist Wave. Europe's Mainstream Right in Crisis*, Cambridge 2021, s. 141-169.

[42] Zob. *Vollständige Rede Dr. Alexander Gaulands vom 02. Juni 2018*, https://afdbundestag.de/vollstaendige-rede-dr-alexander-gaulands-vom-02-juni-2018/

Niemiec", są prawdziwymi wrogami integracji, a tzw. „likwidatorzy Niemiec" to „prawdziwi wrogowie obcych".

Najważniejszą część wystąpienia Gauland poświęcił historii i tożsamości narodowej. Stwierdził, że Niemcy mają „chwalebną historię, która trwała dłużej niż dwanaście lat", i że tylko poprzez przyznanie się do niej mogą kształtować przyszłość. Podkreślił, że Niemcy „biorą odpowiedzialność za dwanaście lat" nazistowskiego panowania, ale okres ten nazwał „ptasią kupą (Vogelschiss) na naszej ponadtysiącletniej historii". Odwołał się do tradycji niemieckiej wielkości, wymieniając Karola Wielkiego, Karola V i Ottona von Bismarcka jako wzory do naśladowania, a także Fryderyka II Hohenstaufa jako symbol kulturowego dziedzictwa Niemiec. Wskazał, że żydowscy Niemcy, tacy jak Albert Ballin, Gerson Bleichröder, Walther Rathenau czy Ernst Kantorowicz, byli częścią tej historii i że Hitler chciał tę wspólną przeszłość zniszczyć. Zaznaczył, że „nie trzeba nas przekonywać o złu narodowego socjalizmu, to mamy we krwi", lecz jednocześnie potępił współczesnych polityków, którzy odrzucają niemieckie tradycje wojskowe. Bronił pamięci o Wehrmachcie, mówiąc, że istniały w nim także elementy „żołnierskiej tradycji" niezwiązane ze zbrodniami. W zakończeniu wymienił niemieckie zwycięstwa militarne, od Rossbach i Leuthen po Sedan i El Alamein, jako część narodowego dziedzictwa, z którego należy być dumnym, podkreślając potrzebę zachowania tego, co dobre, i uczenia się z błędów przeszłości.

Przemówienie Gaulanda także nie wykracza poza paradygmat normalizacyjny. Ma na celu afirmację niemieckiej historii w całej jej rozciągłości, z zachowaniem symbolicznej odpowiedzialności za okres nazizmu, lecz z wyraźnym przesunięciem akcentu z winy i potępienia ku dumie, ciągłości tradycji i narodowej tożsamości. Wykorzystuje jeden z podstawowych zabiegów normalizacyjnych, a mianowicie relatywizację okresu nazistowskiego. Tym, co szokowało w tym przemówieniu, było porównanie do ptasiej kupy, a nie sam zabieg normalizacyjny.

5. Dzień Wyzwolenia: „Nie ma tu nic do świętowania – tylko do opłakiwania"

Ważnym punktem odniesienia dla polityki historycznej AfD jest data 8 maja 1945 r., czyli interpretacja tego co stało się w dniu zakończenia II wojny światowej. Obchodzony wówczas „Dzień wyzwolenia" nie jest ustawowym świętem narodowym w całych Niemczech. Sprawa ta pozostaje w gestii landów. Obchody 8 maja mają najczęściej formę oficjalnych i nieoficjalnych imprez okolicznościowych. W 2025 r. prezydent federalny Frank-Walter Steinmeier, kanclerz Friedrich Merz wraz z innymi przedstawicielami najwyższych władz złożyli wieńce w Nowej Strażnicy (Zentrale Gedenkstätte Neue Wache) w Berlinie, a następnie uczestniczyli w ekumenicznej mszy w Kościele Pamięci (Kaiser-Wilhelms-Gedächtnis-Kirche). W niemieckim Bundestagu odbyła się oficjalna „godzina pamięci", podczas której orędzia wygłosili m.in. prezydent Steinmeier i przewodnicząca Bundestagu Julia Klöckner.

Najbardziej kontrowersyjnym elementem tego święta jest jego główne przesłanie zawarte w nazwie. Niemcy bowiem nie są w pełni zgodni w kwestii zasadniczej, a mianowicie tego, co stało się 8 maja 1945 r.: czy tego dnia zostali wyzwoleni, czy też ponieśli bezprzykładną klęskę. Mocno upraszczając, można powiedzieć, że większość klasy politycznej poza AfD opowiada się za wyzwoleniem. Natomiast profesjonalni historycy podchodzą bardzo sceptycznie do tej narracji[43].

Sytuację tę umiejętnie wykorzystuje AfD, zdecydowanie przeciwstawiając się narracji partii establishmentowych. Przykładem takiego działania było wystąpienie deputowanego AfD Dominika Kaufnera w brandenburskim landtagu pod koniec marca 2025 r., które część mediów określiła mianem początku „nowej epoki pamięci"[44]. Wygłoszono je w odpowiedzi na wniosek ugrupowania BSW (Sojusz

---

[43] Zob. H. Knabe, *Besiegt – oder befreit?* „Franfurter Allgemeine Zeitung" 7.05.2025.

[44] S. Strauß, *Die Fußstapfen der deutschen Erinnerung*, „Franfurter Allgemeine Zeitung" 7.05.2025.

Sary Wagenknecht), wyrażający wdzięczność Armii Czerwonej i Ludowemu Wojsku Polskiemu za „wyzwolenie" Brandenburgii w 1945 r.[45]

Wyrastający na głównego historyka Alternatywy dla Niemiec Kaufner ubolewał, że „niemieckie ofiary alianckich zbrodni wojennych do dziś niemal nie istnieją w naszej polityce pamięci. To straszliwe zaniedbanie i hańba". Podkreślił, że przemilczanie tej kwestii otwiera drogę do składania wniosków takich jak ten autorstwa przedstawicieli BSW, który określił jako przejaw „stalinowskiej retoryki". Za szczególnie skandaliczne uznał zawarte w nim twierdzenie, że Armia Czerwona wraz z Ludowym Wojskiem Polskim „wyzwoliły" Brandenburgię i że należy się za to im „wieczna wdzięczność". Kaufner ironizował: „Więcej stalinowskiej nowomowy trudno sobie wyobrazić".

Następnie przedstawił sowieckie zbrodnie w Nowej Marchii. Powiedział, że spośród 642 tysięcy mieszkańców zginęło tam 250 tysięcy, czyli „jedna trzecia całej populacji". W miejscowościach takich jak Blumenfeld i Breitenstein sowieccy żołnierze „dosłownie polowali na kobiety", zabili dwie dziewczynki, które próbowały bronić się przed gwałtem, a inne kobiety publicznie gwałcili przez wiele godzin, po czym zamordowali 36 z nich; sześć kolejnych ofiar popełniło samobójstwo; nie oszczędzano także dzieci i starców. Kaufner podkreślił, że w tym regionie „nikt nie został wyzwolony".

Brandenburski deputowany utrzymywał, że po 8 maja 1945 r. „masowe gwałty na Niemkach nie zakończyły się ani w Brandenburgii, ani gdzie indziej". Powołując się na szacunki historyków, mówił o dwóch milionach kobiet zgwałconych przez Armię Czerwoną. Wspomniał również o przypadkach, gdy Sowieci rozstrzeliwali rosyjskich jeńców wojennych, „bo Stalin wydał rozkaz, że nie wolno dać się wziąć do niewoli". Zauważył również, że „przymusowe robotnice, które liczyły na wyzwolenie przez Armię Czerwoną, często także były gwałcone".

Kaufner nazwał wypędzenie i przymusowe przesiedlenie 15 milionów Niemców między 1944 a 1950 r. „największą etniczną czystką w Europie". Skarżył się, że „przez masakry, internowania, tajnie organizowane wypędzenia i deportacje, Sowieci zniszczyli całe niemieckie dziedzictwo kulturowe w Europie Wschodniej – od Nowej Marchii przez Sudety aż po Banat". Przypomniał, że obóz koncentracyjny Sachsenhausen został przekształcony w sowiecki obóz specjalny, w którym więziono także przeciwników politycznych. Jedynym elementem wniosku BSW, który mógł zaakceptować, była wzmianka o potrzebie pojednania między narodami i o sprzeciwie wobec „podżegania do nowej wojny przez zbrojenia i zaślepienie".

Deputowany AfD ostro zaatakował współczesną retorykę strachu przed Rosją, uznając ją za „histeryczną i nierealistyczną", w przeciwieństwie do „rzeczywistego zagrożenia", jakim była polityka ZSRR Stalina: „To państwo rzeczywiście napadło

[45] *Plenarprotokoll 8/11 (27. März 2025)*, Landtag Brandenburg, 8. Wahlperiode.

na Finlandię i Polskę, rzeczywiście podążało za ideologią światowej rewolucji, rzeczywiście popełniało zbrodnie wojenne i masowe morderstwa, i rzeczywiście podporządkowało sobie pół Europy". Przypomniał o tłumieniu powstań, w tym powstania 17 czerwca 1953 r. w NRD, oraz o deportacjach na Syberię. Zwrócił uwagę na zbrodnie Armii Czerwonej w Polsce, na Węgrzech i w krajach bałtyckich, stwierdzając: „W Polsce, której szczególną przyjaźń z Brandenburgią podkreślacie w swoim wniosku, wasza sowiecka nostalgiczna retoryka nie znajdzie żadnego oddźwięku". Powiedział, że „5 milionów ofiar" wymienionych we wniosku BSW to również ofiary Sowietów, m.in. zamordowani w Katyniu. Zauważył, że dopiero po rozpadzie ZSRR możliwe stało się badanie sowieckich zbrodni, co z kolei wpłynęło na „zakłócenie stosunków tych państw z Rosją".

Kaufner w konkluzji wystąpienia podkreślił: „Nadszedł czas, aby pamiętać również o niemieckich ofiarach i przestać relatywizować te potworne zbrodnie wojenne". Wezwał do poparcia wniosku AfD, którego celem jest wyeliminowanie z debaty publicznej „niewypowiedzianego terminu »Dzień Wyzwolenia«". Swoją mowę zakończył następującymi słowy: „Nie ma tu nic do świętowania – tylko do opłakiwania".

W przemówieniu Kaufnera wbrew niektórym komentarzom medialnym trudno znaleźć cokolwiek epokowego. Tradycja nazywania rocznicy 8 maja 1945 r. „Dniem wyzwolenia" narodziła się dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku, a w pełni zdominowała oficjalną narrację dopiero po zjednoczeniu. Przedtem politycy wspominając ten dzień, przywoływali obrazy klęski i poniżenia.

Akademiccy historycy uznają za problematyczną tezę, że 8 maja 1945 r. Niemcy zostały wyzwolone, wskazując na fakt, że ani zwycięscy alianci, ani sami Niemcy w momencie kapitulacji nie postrzegali kapitulacji jako wyzwolenia[46]. Popularność narracji wyzwolenia wynika z faktu, że najpierw w NRD, a potem w RFN stała się ona jednym z zasadniczych elementów państwowej polityki historycznej. Pozwalała ona na odcięcie się „nowych Niemiec" od tradycji „Trzeciej Rzeszy". Ułatwiała także relatywizowanie kwestii winy i odpowiedzialności za popełnione zbrodnie. Otworzyła wreszcie drogę do tzw. samowiktymizacji, czyli rozpowszechniania się w społeczeństwie niemieckim przekonania, że także ono było ofiarą II wojny światowej.

Przemówienie Kaufnera stanowi kolejny przykład niejednoznaczności i wewnętrznych sprzeczności polityki historycznej AfD. Z jednej strony dominuje w nim relatywizacja nazizmu, wyrażająca się w podkreślaniu znaczenia zbrodni popełnionych na Niemcach przez aliantów – bombardowań i tzw. wypędzeń. Z drugiej strony partia podejmuje próbę dekonstrukcji rewizjonistycznej narracji,

[46] Zob. H. Knabe, *Besiegt…*, a także N. Frei, *Die Kapitulation von Hitlers Reich: „Keiner wollte dazugehört und sich schuldig gemacht haben"*, „Neue Zürcher Zeitung" 8.05.2025.

którą ugrupowania głównego nurtu wciąż pielęgnują. Nie ulega wątpliwości, że określanie kapitulacji Niemiec w 1945 r. mianem „wyzwolenia" jest również formą rewizjonizmu, elementem paradygmatu normalizacyjnego, stanowiącego fundament niemieckiej polityki historycznej.

6. Stosunek AfD do projektu Domu Niemiecko-Polskiego

Stosunek AfD do Polski jest wieloznaczny i ambiwalentny, co odbija się również w polityce historycznej tej partii. Z jednej strony Alternatywa jako ugrupowanie prawicowo-nacjonalistyczne ma w swojej tradycji ideologicznej głęboko wbudowane antypolskie kompleksy, resentymenty i traumy. Antypolonizm od momentu powstania II Rzeszy był bowiem elementem konstytutywnym niemieckiego nacjonalizmu – fundamentu nowoczesnego niemieckiego państwa narodowego. Z drugiej strony część polityków AfD upatruje w relacjach z polską prawicą szansę na osłabienie „zapory ogniowej", którą partie establishmentowe otoczyły tę formację w Niemczech. W tym przypadku niechęć do niemieckiego establishmentu okazuje się silniejsza niż tradycyjny antypolonizm. AfD stara się więc wykorzystywać na swoją rzecz napięcia i spory między partiami głównego nurtu a Polską, a polityka historyczna stanowi do tego znakomity pretekst.

Widać to doskonale na przykładzie polsko-niemieckich kontrowersji dotyczących upamiętnienia ofiar niemieckiej okupacji. W październiku 2020 r. Bundestag debatował nad wspólnym wnioskiem frakcji CDU/CSU, SPD, FDP i Zielonych dotyczącym stworzenia w Berlinie „miejsca pamięci i spotkań", które „oddałoby sprawiedliwość istocie niemiecko-polskiej historii"[47]. Deputowany AfD Marc Jongen wykorzystał dyskusję w Bundestagu na ten temat do ataku na tzw. stare partie[48]. Najpierw przypomniał, że koalicja rządząca wraz z FDP i Zielonymi zamierza „w eksponowanym miejscu Berlina stworzyć pomnik poświęcony polskim ofiarom II wojny światowej i niemieckiej okupacji Polski". Uznał to za „godny pochwały cel", po czym dodał, że gdy Alternatywa domagała się upamiętnienia niemieckich ofiar wojny, wniosek ten odrzucono, ponieważ „nie można wyróżniać

---

[47] *Antrag der Fraktionen CDU/CSU, SPD, FDP und BÜNDNIS 90/DIE GRÜNEN. Mit einem Ort des Erinnerns und der Begegnung dem Charakter der deutsch-polnischen Geschichte gerecht werden und zur Vertiefung der besonderen bilateralen Beziehungen beitragen*, Deutscher Bundestag, 19. Wahlperiode, Drucksache 19/23708 (27.10.2020).

[48] *Plenarprotokoll 19/187*, Deutscher Bundestag, Stenografischer Bericht, 187. Sitzung Berlin, Freitag, den 30. Oktober 2020, s. 23583-23584.

jednej grupy, bo należy pamiętać o wszystkich". I zauważył, iż „ten argument nagle przestał obowiązywać".

Jongen przyznał, że dobre stosunki z Polską są ważne: „Każdy naród, także Niemcy, powinien utrzymywać z sąsiadami relacje oparte na wzajemnym szacunku, zrozumieniu i wymianie kulturalnej". Jednak pomniki nie naprawią błędów bieżącej polityki: „Jeśli relacje polsko-niemieckie są dziś napięte z powodu niemieckiej arogancji, nie da się ich uleczyć kompensacyjną polityką pamięci". Wprost zarzucił niemieckim elitom pogardliwy ton wobec Polski: „(...) lepiej byłoby dziś traktować Polaków z mniejszą wyniosłością i nie oczerniać ich rządu jako prawicowo-populistycznego tylko dlatego, że broni patriotyzmu i własnej tożsamości".

Deputowany AfD wskazał także na hipokryzję niemieckiej krytyki reform sądownictwa w Polsce, skoro „w Niemczech politycy partyjni przechodzą prosto z ław Bundestagu do Trybunału Konstytucyjnego, a skrajna lewicowa aktywistka zostaje sędzią konstytucyjną". Pytał retorycznie, dlaczego Polska miałaby „ponosić skutki niemieckiego chaosu migracyjnego, który jest rezultatem bezprawnych decyzji rządu Angeli Merkel".

Jongen podkreślił, że niemiecka postawa winy i pokuty może łączyć się z polskim mitem ofiary w sposób, który „raczej utrwala stereotypy, niż je usuwa". W tym kontekście pochwalił wniosek Lewicy, zakładający utworzenie muzeum niemiecko-polskiego, które ukazywałoby wspólne dzieje obu narodów od średniowiecza, „poszerzając horyzont debaty". Poruszył także kwestię roszczeń reparacyjnych Polski w wysokości ponad 800 miliardów euro (sic!). I zauważył, że „słusznie zostały odrzucone, bo straty te zostały już zrekompensowane przez znaczące ustępstwa terytorialne: Pomorze, Śląsk, południowe Prusy Wschodnie". Skrytykował przy tym „moralną retorykę winy, która nie pociąga za sobą żadnych realnych zobowiązań finansowych; jakby Niemcy chcieli pokutować, ale za darmo". Zakończył apelem: „Odejdźcie od tego wypaczonego, darmowego poczucia winy. Z badań Barometru Polsko-Niemieckiego jasno wynika, że większość Polaków i Niemców chce skupić się na teraźniejszości i przyszłości, a nie na przeszłości".

Wystąpienie Jongena nie miało na celu poparcia inicjatywy utworzenia „miejsca pamięci i spotkań", lecz posłużyło do ataku na niemiecki rząd za jego „aroganckie" stanowisko wobec rządu PiS i jego działań na rzecz reformy wymiaru sprawiedliwości. Był to wyraźny sygnał gotowości do współpracy z polską prawicą w celu przełamania „kordonu sanitarnego" wokół AfD. Jeśli chodzi o samą inicjatywę stworzenia polsko-niemieckiego miejsca pamięci, to deputowany Alternatywy w najlepszym razie odniósł się do niej z rezerwą, a w istocie wyraził zawoalowany sprzeciw. Odrzucił bowiem zarówno narrację niemieckiej winy i pokuty, jak i polski „mit" ofiary.

Za ważny moment w krystalizowaniu się polityki historycznej AfD wobec Polski należy uznać wykład profesora Andrzeja Nowaka, który był gościem frakcji parlamentarnej tej partii 8 października 2025 r. w Bundestagu. Gospodarzem spo-

tkania był Götz Frömming, rzecznik frakcji ds. polityki kulturalnej, który w wystąpieniu wstępnym wyjaśnił, że wykład Nowaka jest częścią szerszych działań jego ugrupowania w ramach współpracy polsko-niemieckiej. Jak podkreślił, „od lat staramy się nie tylko utrzymywać, ale i nawiązywać nowe kontakty z Polską" zarówno w Komisji Kultury, jak i w Polsko-Niemieckiej Grupie Parlamentarnej.

Frömming przypomniał o dwóch inicjatywach AfD dotyczących relacji dwustronnych. Pierwsza odnosiła się do decyzji władz polskich o ograniczeniu liczby godzin nauczania języka niemieckiego dla mniejszości niemieckiej w Polsce. Deputowany AfD zauważył jednak, że „Polacy nie zrobili tego bez powodu – byli zirytowani faktem, iż Niemcy nie wywiązują się ze zobowiązań traktatu o przyjaźni, nie zapewniając nauki języka polskiego dzieciom polskiego pochodzenia w Niemczech". Przypomniał również, że Alternatywa złożyła w tej sprawie interpelacje i projekt w Bundestagu, który był tak dobrze przygotowany, że „przedstawiciele SPD prosili nas, byśmy go nie składali, bo musieliby go odrzucić". Ostatecznie AfD zgodziła się, by „dla dobra sprawy" podobny wniosek złożyły partie rządzące, co doprowadziło do „pewnej poprawy sytuacji". Drugą inicjatywą był apel o dodanie polskojęzycznych napisów w obozie koncentracyjnym w Dachau. Frömming argumentował: „To oczywiste, że w miejscu, gdzie największą grupę więźniów stanowili obywatele polscy, powinny znaleźć się napisy po polsku". I dodał, że prawdopodobnie nie wprowadzono tej zmiany tylko dlatego, że pomysł wyszedł od AfD. Według niego przykłady te dowodzą, iż AfD „pracuje merytorycznie i szuka dialogu z partnerami w Polsce". Podkreślił jednak, że nie chodzi mu o budowanie jakichś sojuszy, bo jako polityk odpowiedzialny za sprawy kultury nie ma do tego odpowiedniego mandatu. Chodzi o to, „że trzeba rozmawiać ze sobą, a nie o sobie".

Przechodząc do tematu spotkania, Frömming omówił projekt Domu Niemiecko-Polskiego w Berlinie. Przypomniał, że pierwotnie chodziło o inicjatywę wzniesienia pomnika dla polskich ofiar II wojny światowej. AfD początkowo była sceptyczna wobec tej koncepcji, ponieważ „stawianie pomników nie wystarczy". Z czasem projekt przekształcił się w koncepcję centrum edukacyjnego, czyli „Domu Niemiecko-Polskiego". Frömming ujawnił, że AfD była „zaskoczona, iż projekt został przygotowany wyłącznie przez stronę niemiecką bez udziału polskich historyków, pedagogów i instytucji". Zadeklarował, iż „powinien być on tworzony przez obydwie strony na równych prawach, jak sama nazwa wskazuje". Zauważył, że Polska jest dziś krajem rozwiniętym i „nawet w lepszej kondycji gospodarczej niż Niemcy", więc mogłaby współuczestniczyć finansowo. Jego zdaniem rząd federalny „zaniedbał rozmowę z polską stroną", dlatego AfD postanowiła „wziąć to w swoje ręce i zaprosić polskiego eksperta, z którym można rzeczowo o tym projekcie porozmawiać"[49].

[49] Zob. *Vortrag und Podiumsdiskussion mit polnischen Historiker Prof. Andrzej Nowak – AfD-Fraktion Bundestag*, https://www.youtube.com/watch?v=bc3s2hLoF-Y

Wystąpienie Frömminga z pewnością nie było typowe dla głównej linii polityki historycznej AfD. Nie zawierało w ogóle elementów relatywizujących i rewizjonistycznych. Nie służyło także atakowi na rząd federalny. Było próbą zrozumienia polskiej wrażliwości historycznej oraz sposobu postrzegania wojny i niemieckich zbrodni. Dlatego nie powinno dziwić, że Frömming natychmiast został skarcony przez polityka AfD związanego ze środowiskiem Höckego.

Benedikt Kaiser, publicysta, członek AfD zatrudniony w biurze jednego z deputowanych do Bundestagu, na platformie X określił Nowaka jako nacjonalistycznego polskiego historyka, co w języku niemieckiego głównego nurtu należałoby uznać niemal za obelgę. Zgodził się z opinią jednego ze swych korespondentów, że Nowak wykazał się „szowinistyczną małostkowością z wczoraj, a przecież prawica winna dziś wspólnie zmieniać unijną Europę". Na przeszkodzie temu stoi „istota polskiego nacjonalizmu". Kaiser wyraził także zdziwienie, że Frömming zamiast „uprzejmie przeciwstawić się, bezkrytycznie promował" poglądy polskiego profesora.

Na próbę obrony Nowaka przez posła Arkadiusza Mularczyka na platformie X Kaiser zareagował odpowiedzią w formie uprzejmego listu po niemiecku i polsku. Podkreślił, że w Niemczech nikt nie neguje ani nie gloryfikuje cierpień Polski podczas II wojny światowej, ale zwrócił uwagę, że żadne cierpienie nie usprawiedliwia nowego. W tym kontekście pisał co następuje: „Wysiedlenie Niemców, masowe mordy, dyskryminacja pozostałych Niemców w komunistycznej Polsce jeszcze wiele lat po zakończeniu wojny: to wszystko nie staje się przecież uzasadnione tym, że popełniono inne zbrodnie! Oba narody bardzo ucierpiały. 14 milionów Niemców ze Wschodu straciło swoją wielowiekową ojczyznę jako historyczną karę".

Kaiser przekonywał, że w 2025 r. ponowne rozliczanie cierpień nic nikomu nie przyniesie. Zamiast na przeszłości należy koncentrować się na współczesnych wyzwaniach, takich jak demografia, migracja, sztuczna inteligencja czy polityka społeczna. Stwierdził, że jednostronna polityka historyczna, prowadzona kosztem innych ofiar, jest nieuczciwa i utrudnia polsko-niemieckie pojednanie, które uważa za konieczne. W konkluzji zaapelował, by polscy konserwatyści i nacjonaliści uznali, że historia nie jest czarno-biała, a prawdziwe partnerstwo wymaga świadomości, że także druga strona doświadczyła cierpienia. Podkreślił, że „szacunek i porozumienie nie są ulicą jednokierunkową"[50].

Reakcje na wykład profesora Nowaka ujawniły warunki, pod jakimi AfD byłaby gotowa na współpracę z Polską. Wymagałoby to przyjęcia przez Polaków normalizacyjnego punktu widzenia, a także uznania równego statusu ofiar niemieckich i polskich, a więc ich pełnej relatywizacji.

---

[50] Zob. https://x.com/benedikt_kaiser/status/1976218386662146195?t=zC38CX915y0IdOb-5CRH3OA&s=19

7. Oblicza historycznego rewizjonizmu

W maju 2025 r. niemiecki kontrwywiad, Federalny Urząd Ochrony Konstytucji (Bundesamt für Verfassungsschutz, BfV), oficjalnie zaklasyfikował AfD jako „z pewnością skrajnie prawicową" (gesichert rechtsextremistische Bestrebung), co stanowiło kulminację kilkuletniego procesu obserwacji. Już w 2019 r. partia ta została uznana za „przypadek testowy" (Prüffall), w 2021 r. za „podejrzaną o ekstremizm" (Verdachtsfall), a decyzję tę utrzymały sądy administracyjne w Kolonii i Münster. Po uprawomocnieniu się wyroków BfV uznało, że zgromadzone dowody w sposób wystarczający potwierdzają istnienie działań wymierzonych w demokratyczny porządek konstytucyjny RFN[51].

Uzasadnieniem tej decyzji była przeszło tysiącstronicowa ekspertyza BfV[52]. Powstała ona w ramach ustawowego obowiązku tego urzędu do obserwacji ugrupowań i organizacji, wobec których istnieją „rzeczywiste przesłanki" wskazujące na działalność wymierzoną w demokratyczny porządek konstytucyjny. Sporządzono ją jako dokument niejawny, wyłącznie do użytku służbowego[53]. Zawiera ona opis metodologii, analizę źródeł i materiał dowodowy, na podstawie którego BfV oceniło, że działalność AfD spełnia kryteria tzw. „działań wymierzonych w wolnościowy i demokratyczny porządek konstytucyjny". Dokument pełni funkcję zarówno operacyjną (dla potrzeb obserwacji i ewentualnych działań ochronnych państwa), jak i prawną, gdyż może stanowić punkt odniesienia w przypadku rozważania wniosku o delegalizację partii.

Ekspertyza pokazuje, że ugrupowanie to traktuje historię jako narzędzie walki politycznej. Jego polityka historyczna nie jest jedynie marginalnym zjawiskiem, lecz integralnym elementem strategii ideologicznej, która ma na celu podważenie powojennego konsensusu tożsamościowego Republiki Federalnej Niemiec. W centrum

---

[51] M. Ogorek, *Rechtwissenschaftliche Untersuchung der Bedeutung des Gutachtens des Bundesamtes für Verfassungsschutz über die Einstufung der „Alternative für Deutschland" als gesichert rechtsextremistisch für ein mögliches gegen die Partei gerichtetes Verbotsverfahren*, Köln, 15. August 2025.

[52] Zob. *AfD-Gutachten*, Bundesamt für Verfassungsschutz 2025.

[53] W połowie maja 2025 r. ekspertyza ta przeciekła do prasy i została opublikowana w Internecie, zob. https://api.nius.de/api/assets/office-hr/64a7c9da-6a9a-409e-9141-16ed0e1e9d80/gutachten-bfv-afd4.pdf?version=0

tej strategii znajduje się rewizja obowiązującej „kultury pamięci", zbudowanej na uznaniu odpowiedzialności Niemiec za zbrodnie narodowego socjalizmu.

W kwestii stosunku AfD do okresu narodowosocjalistycznego ekspertyza przedstawia obraz niejednoznaczny. Po analizie licznych wypowiedzi przedstawicieli partii stwierdzono, że nie ma dowodów na „otwarte poparcie, usprawiedliwianie ani gloryfikację narodowego socjalizmu". Zamiast tego wskazano na liczne przykłady „trywializowania" reżimu hitlerowskiego i jego zbrodni, a także na tendencję do relatywizowania lub negowania odpowiedzialności Republiki Federalnej Niemiec za politykę III Rzeszy. Według ekspertyzy, czołowi politycy AfD sprzeciwiają się przyjęciu przez niemiecki naród i państwo moralnej, prawnej oraz finansowej odpowiedzialności za działania nazistów. Przedstawiciele Alternatywy często posługują się przy tym pojęciem „kultury winy", które BfV klasyfikuje jako hasło o charakterze prawicowo-ekstremistycznym. W szczególności AfD konsekwentnie kwestionuje odpowiedzialność Niemiec za wybuch II wojny światowej[54].

Federalny Urząd Ochrony Konstytucji w konkluzji stwierdził, że politycy AfD wciąż formułują wypowiedzi o charakterze rewizjonistycznym, relatywizujące winę III Rzeszy lub podważające rozliczenie z narodowosocjalistyczną przeszłością. Partia ta oskarża niemiecką politykę pamięci o tworzenie „kultu winy" i nadmierne skupienie na okresie narodowego socjalizmu. Urząd uznał, że mimo ograniczonej liczby dowodów AfD nie zrezygnowała z rewizjonistycznych tez i nadal posługuje się retoryką charakterystyczną dla tzw. Nowej Prawicy[55].

Konkluzja BfV potwierdza tok dotychczasowych analiz określających politykę historyczną AfD jako rewizjonistyczną, ale wpisującą się w paradygmat normalizacyjny stworzony w latach dziewięćdziesiątych XX wieku przez prawicę niemiecką głównego nurtu. Jaki jest sens tego zarzutu? Co w gruncie rzeczy należy rozumieć przez rewizjonizm AfD?

W odpowiedzi na te pytania posłużę się najnowszymi badaniami Markusa Lindena z Uniwersytetu w Trewirze przedstawionymi w rozprawie *Rewizjonizm historyczny AfD*[56]. Linden przyznaje, że Alternatywa nie kwestionuje sprawstwa Niemców w Holocauście, nie posługuje się kłamstwem oświęcimskim ani nie zaprzecza istnieniu komór gazowych. A zatem jej program nie ma charakteru negacjonistycznego, charakteryzującego niemiecki neonazizm. Pozostałością klasycznego rewizjonizmu jest jednak stosunek niektórych ideologów tej partii do problemu genezy II wojny światowej.

---

[54] Zob. *AfD-Gutachten*…, s. 696-697.

[55] Tamże, s. 1038-1039.

[56] M. Linden, *Der Geschichtsrevisionismus der AfD. Akteure, Organe, Inhalte*; w: J.-Ch. Wagner, S. Steinbacher (red.), *Rechter Geschichtsrevisionismus in Deutschland. Formen, Felder, Ideologie*, Göttingen 2025, s. 91-106.

Głównym przedstawicielem tego nurtu jest Stefan Scheil, historyk i zarazem aktywny polityk AfD. Głosi on tezę, że Niemcy zostały przymuszone do wojny i nie ponoszą głównej odpowiedzialności za jej wybuch, który miał być skutkiem dążeń do dominacji oraz błędów dyplomatycznych Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Część winy za rozpoczęcie wojny przypisuje także Polsce.

Przedstawieniu tej tezy Scheil poświęcił książkę: *Polska 1939. Kalkulacje wojenne, przygotowanie, realizacja*[57]. Za rozstrzygające dla wydarzeń 1939 r. uznał „zamierzenia i działania Rzeczypospolitej Polskiej wymierzone w państwo niemieckie oraz ludność pochodzenia niemieckiego w samej Polsce", które „były w równym stopniu zasadniczym pogwałceniem prawa do samostanowienia, jak i politycznie nieakceptowalne dla każdego niemieckiego rządu". Nie znaczy to, że Polska ponosi „wyłączną winę za niemiecko-polską wojnę roku 1939 i inne wojny", jednak według Scheila na przełomie 1938 i 1939 r. Warszawa przyjęła kurs na konfrontację z Berlinem. Chodziło jej o uzyskanie „granicy na Odrze i wybrzeża Bałtyku, a więc rzekomo lub rzeczywiście dawnych polskich terenów na Pomorzu, Śląsku i w Brandenburgii"[58].

Scheil w swoich publikacjach próbował również zakwestionować pogląd, że Hitler wywołał wojnę w celu realizacji koncepcji rasowej i zdobycia Lebensraumu[59]. Nie przeczył, że Führer w młodości miał takie marzenia, ale argumentował, że II wojna światowa przede wszystkim miała podłoże polityczno-strategiczne, a nie ideologiczno-rasowe. Aby to wykazać, koncentrował się na genezie wojny niemiecko-sowieckiej, uznając ją za wojnę prewencyjną. Jego zdaniem „niemiecki atak na Związek Sowiecki w 1941 roku miał przyczyny militarne i strategiczne oraz był wymierzony w rozpoznaną jako rzeczywiste zagrożenie nadchodzącą ofensywę sowiecką"[60]. Czynniki ideologiczne odgrywały tu rolę drugorzędną, głównie w tym sensie, że strona niemiecka słusznie zakładała, iż dla Sowietów ideologia stanowi trwały bodziec ich własnych planów ofensywnych.

Tezy Scheila głoszące, że Hitler nie wywołał wojny z powodów rasowo-ideologicznych, że współodpowiedzialność za nią ponoszą także inne mocarstwa, a nawet Polska, są niezgodne z ustaleniami współczesnej historiografii. Nie są one jednak niczym nowym ani oryginalnym, albowiem nawiązują do poglądów przedstawionych na początku lat sześćdziesiątych XX wieku przez brytyjskiego history-

---

[57] S. Scheil, *Polen 1939. Kriegskalkül. Vorbereitung. Vollzug*, Schnellroda 2016.

[58] Tamże, s. 9.

[59] Zob. S. Scheil, *Logik der Mächte. Europas Problem mit der Globalisierung der Politik. Überlegungen zur Vorgeschichte des Zweiten Weltkrieges*, Berlin 1999, s. 111-132.

[60] S. Scheil, *Präventivkrieg Barbarossa. Fragen, Fakten, Antworten*, Schnellroda 2013, s. 77.

ka A.J.P. Taylora w pracy *Geneza II wojny światowej*[61]. Książka ta wywołała w swoim czasie ożywioną dyskusję w środowisku historyków specjalizujących w historii okresu międzywojennego. Jednakże zawarte w niej tezy nie zostały powszechnie przyjęte przez światową historiografię. Dziś, przeszło 60 lat od publikacji dzieła Taylora, dominuje wręcz odwrotny pogląd, a mianowicie, że Hitler był głównym sprawcą II wojny światowej, a ideologia rasowa stanowiła zasadniczą sprężynę jego działań w latach 1939-1945.

Koncepcje Scheila można zatem z całą odpowiedzialnością potraktować jako rewizjonistyczne i to w sensie ścisłym tego słowa, tzn. jako negacjonistyczne, będące w sprzeczności z prawdą historyczną. Warto zauważyć, że na ten aspekt rzeczywistego rewizjonizmu AfD rzadko zwraca się uwagę; pewnie dlatego, że nie ma on wiele wspólnego z rzekomym rasizmem i volkizmem, które mają być koronnymi argumentami w kampaniach propagandowych wymierzonych przeciwko tej partii. Jednak tego typu rewizjonizm relatywizujący odpowiedzialność Niemiec za wybuch II wojny światowej i zarzucający współsprawstwo Polsce, a szczególnie jego coraz szersza popularyzacja stanowić będzie bardzo poważny problem w stosunkach polsko-niemieckich, ponieważ dla strony polskiej jest on zupełnie nie do przyjęcia.

Politycy AfD coraz częściej atakują Polskę za pomocą argumentów rewizjonistycznych. Pod koniec października 2025 r. wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak opublikował na platformie X wpis, w którym zauważył, że wymordowanie polskiej elity było zaplanowane przez Niemców jeszcze przed wybuchem II wojny światowej[62]. Kilka dni później do reakcji poczuł się zmuszony deputowany AfD do landtagu Brandenburgii Dominik Kaufner, choć wpis Bosaka nie odnosił się ani do niego, ani do jego partii. Niemiecki polityk opublikował na X obszerny, trzyczęściowy elaborat[63], w którym twierdził, że polski rząd już przed wybuchem wojny brutalnie represjonował i prześladował mniejszości etniczne, w tym Niemców. Powołując się na Stefana Scheila, utrzymywał, że pierwsza faza „ludobójstwa" rozpoczęła się w 1918 r. i miała ostatecznie zniszczyć Niemcy Wschodnie. *Notabene* w ten sposób Kaufner oskarżył Polaków, że rozpoczęli ludobójstwo Niemców zaraz po odzyskaniu niepodległości.

Według deputowanego do brandenburskiego landtagu motorem polskiej polityki od 1919 r. miała być wizja imperium sięgającego na Zachodzie aż po Łabę. Aby zrealizować swoje mocarstwowe plany, Polacy najeżdżali niemal wszystkich swoich sąsiadów. Taka bezczelność i przecenianie własnych możliwości były możliwe tylko dzięki wsparciu silnych sojuszników: w okresie międzywojennym –

---

[61] A.J.P. Taylor, *The Origins of the Second World War*, London 1961.

[62] Zob. https://x.com/krzysztofbosak/status/1980734082834440299

[63] Zob. https://x.com/DKaufner/status/1982008411987329078

Francji i Wielkiej Brytanii, a dziś, jak pokazuje sprawa Nord Stream 2 – Stanów Zjednoczonych. Kaufner ocenił, że to szowinistyczne postępowanie może leżeć w interesie Polski, ale nie Europy i jej narodów. Na koniec swoich wywodów polityk AfD zaapelował do wicemarszałka Bosaka o wspólną walkę „o przetrwanie Europy i jej narodów":

„Aby nawiązać do jeszcze jednego sformułowania z Pańskiego wystąpienia: do dziś inne narody europejskie nie wiedzą, że Polacy snuli takie plany i dopuścili się opisanych wyżej zbrodni, ponieważ ich przedstawicielom politycznym skutecznie udaje się utrzymywać w roli wiecznej ofiary, która jednak ma niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Kiedy więc skończycie swoje tanie historyczne przedstawienie, będziemy mogli razem walczyć o przetrwanie Europy i jej narodów – jestem pewien, że dla wielu Polaków jest to ważniejsze niż nadużywanie przeszłości przeciwko europejskiemu sąsiadowi, który naprawdę nic już im nie jest winien.

Do wszystkich Polaków, których ta tania, pseudoprawicowa, pseudokonserwatywna nagonka posłów Sejmu irytuje tak samo jak nas, Niemców: wybaczcie mi, że nalegam tu na przedstawienie całej historii, i nie traktujcie moich słów jako ataku. Nikt nie powinien ponosić odpowiedzialności za działania dawnych rządów – ani wy, ani my"[64].

Trudno nie dostrzec, że jedyny rzeczywisty rewizjonizm, na jaki pozwalają sobie politycy AfD, odnosi się do Polski. W wizji historii najnowszej nakreślonej przez prominentnego historyka tej partii, Polacy za sprawą imperialnych marzeń spowodowali II wojnę światową. I to także oni zaraz po odzyskaniu niepodległości rozpoczęli ludobójstwo Niemców. Ta wizja historii, o czym oczywiście Kaufner nie mówi wprost, może służyć tylko jednemu: usprawiedliwieniu niemieckich zbrodni dokonanych na Polakach w trakcie II wojny światowej. Takie poglądy są wręcz podręcznikowym przykładem niemieckiego antypolonizmu. Alternatywa jest zatem jedyną liczącą się partią polityczną w Niemczech, która wprost i otwarcie nawiązuje do tej tradycji.

Obok klasycznego rewizjonizmu obecnego w polityce historycznej AfD badacze, jak wspomniany wyżej Linden, klasyfikują „nowy rewizjonizm". Polega on na wskazywaniu na rzekome podobieństwa systemu politycznego dzisiejszej Republiki Federalnej, a także Niemieckiej Republiki Demokratycznej do III Rzeszy. Jest to zabieg w sposób skrajny relatywizujący okres nazistowski, a jego głównym celem jest bieżąca walka polityczna. Doszukiwanie się w dzisiejszych Niemczech cech totalitarnych służyć ma przede wszystkim delegitymizacji politycznego przeciwnika, jakim dla AfD są partie establishmentowe. Stosowanie *argumentum ad Hitlerum* staje się zresztą coraz bardziej powszechne i charakterystyczne dla obu stron sporu

[64] https://x.com/DKaufner/status/1982008419058843977

politycznego w RFN. AfD zarzuca „kartelowi" partii rządzących stosowanie zarządzania totalitarnego i jednocześnie wskazuje, iż niemieckie partie głównego nurtu w swojej politycznej propagandzie chcą przekonać Niemców, że AfD jest nową inkarnacją Adolfa Hitlera i NSDAP. Dlatego do padających z coraz większą częstotliwością oskarżeń o faszyzm i nazizm w niemieckim dyskursie politycznym trzeba podchodzić z nadzwyczajną ostrożnością, szczególnie w przypadku gdy chcemy rzetelnie i uczciwie analizować niemiecką scenę polityczną.

Podsumowanie i konkluzje

1. Niemiecka polityka historyczna po 1945 r. ze zrozumiałych względów krystalizowała się wokół interpretacji okresu nazistowskiego. W pierwszych latach istnienia RFN zachodnioniemieckie elity postrzegały Hitlera i jego czasy jako „katastrofę", jako „wypadek przy pracy", jako coś, co przyszło nie wiadomo skąd, z zewnątrz i zaburzyło normalny bieg dziejów. Czasy nazistowskie uznano więc za dyskontynuację historii Niemiec. Następnie od lat sześćdziesiątych XX wieku wzrost sił lewicy i towarzysząca mu refleksja moralna spowodowała, że III Rzeszę zaczęto pojmować jako szczególny, wyjątkowy okres w historii nowożytnego państwa niemieckiego i tym samym uznano jej ciągłość. Wreszcie w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku podczas kanclerstwa Helmuta Kohla zadekretowano normalizację: nie zakwestionowano tezy o ciągłości okresu nazistowskiego w niemieckich dziejach, ale podano w wątpliwość jego wyjątkowość. Historię Niemiec zaczęto od tego czasu postrzegać jako normalną, tzn. podobną do historii innych państw i narodów europejskich. Proces normalizacji percepcji historycznej trwa do dziś i jest podtrzymywany nadal przez politykę historyczną wykorzystującą historyzację, relatywizację, a nawet zabiegi rewizjonistyczne, dzięki czemu kultura pamięci stopniowo się rytualizuje.
   Pomimo opisanej wyżej ewolucji stałym dążeniem niemieckiej polityki pamięci od momentu jej powstania jest zaprzeczenie pojęciu winy zbiorowej. Niemieckie elity i kolejne rządy federalne, niezależnie od barw partyjnych, czyniły wszystko, aby przeciwdziałać oskarżeniom narodu niemieckiego o winę zbiorową.
2. Dziś niemieckie elity postrzegają historię w ramach paradygmatu normalizacyjnego, co nie znaczy, że nie prowadzą one na ten temat sporów. Obecne kontrowersje mają jednak inny charakter niż dotychczas. Nie dotyczą samego faktu niemieckich zbrodni ani ich charakteru, lecz tego, jaki stosunek do nich powinny mieć pokolenia powojenne. Chodzi przede wszystkim o relację współczesnych Niemców do czynów sprawców, tj. pokolenia ich

dziadków i pradziadków. Sporna pozostaje kwestia, czy kolejne generacje urodzone po wojnie wciąż ponoszą moralną odpowiedzialność za zbrodnie III Rzeszy, czy też należy ostatecznie zakończyć rozliczenia z okresem narodowego socjalizmu (tzw. Schlussstrich).

3. Analiza stanowiska AfD w kwestii polityki pamięci wymaga dystansu wobec silnie emocjonalnego sporu, jaki partia ta toczy z ugrupowaniami głównego nurtu. Alternatywa dla Niemiec bywa w tym kontekście oskarżana o nawiązywanie do ideowo-politycznej spuścizny oraz tradycji III Rzeszy, a także o rasizm, volkizm i rewizjonizm. Nie ulega wątpliwości, że wśród członków i sympatyków AfD znajdują się osoby o poglądach skrajnie prawicowych, zwłaszcza w środowisku skupionym wokół lidera turyńskiej AfD Björna Höckego. Nie można jednak stwierdzić, że nurt ten dominuje w partii. Za główny kierunek ideowy należy raczej uznać konserwatywny nacjonalizm, który niekiedy przybiera radykalne formy.

   Zasadniczo rzecz biorąc Alternatywa w dziedzinie polityki historycznej zajęła miejsce, które dawniej na prawicy należało do CDU/CSU przed przesunięciem chadecji ku liberalnemu centrum. Ugrupowanie to w istocie kontynuuje „moralno-duchowy zwrot" i opowiada się za normalizacją, przejawiającą się w historyzacji i relatywizacji zbrodni popełnionych przez Niemcy podczas II wojny światowej. Partia ta bywa oskarżana o rewizjonizm historyczny, jednak – z jednym istotnym wyjątkiem – nie ma on charakteru negacjonistycznego, to znaczy nie kwestionuje niemieckich zbrodni wojennych, istnienia obozów zagłady, komór gazowych *etc*. Politycy AfD zasadniczo nie negują ustalonych faktów historycznych, z wyjątkiem tych dotyczących genezy II wojny światowej.
4. Alternatywa, wpisując się w paradygmat normalizacyjny, odpowiada na oczekiwania tej części niemieckiego społeczeństwa, która jest przekonana, że nie różni się zasadniczo od innych narodów europejskich i dlatego odrzuca przypisywanie jej winy oraz odpowiedzialności za Hitlera i jego politykę. Tę tendencję potwierdzają badania dotyczące stosunku społeczeństwa niemieckiego do rozliczeń z nazizmem; coraz więcej osób jest zdania, że czas rozliczeń z nazistowską przeszłością powinien zostać ostatecznie zamknięty.
5. Krytycy AfD, formułując zarzuty przeciwko jej polityce historycznej, często posługują się rozszerzonym znaczeniem pojęcia rewizjonizmu. Analizują na przykład wypowiedź Gaulanda, przyrównującą okres nazistowski do ptasiej kupy. Według nich metafora ta „pomniejsza ludobójstwo europejskich Żydów do poziomu, w którym przestaje mieć ono jakiekolwiek zna-

czenie”[65]. W tym szerszym ujęciu rewizjonizmem można nazwać wszelkie zabiegi historyzujące i relatywizujące, które podważają wyjątkowość okresu nazistowskiego. Warto przypomnieć, że nie AfD zapoczątkowała ten sposób myślenia, podobne strategie pojawiły się już podczas tzw. sporu historyków, gdy niemiecka prawica wspierała program normalizacyjny kanclerza Kohla.

6. Jedyny rzeczywisty rewizjonizm, na jaki pozwalają sobie niektórzy politycy AfD, tacy jak Dominik Kaufner czy Stefan Scheil, odnosi się do Polski. W ich wizji historii Polacy już od 1919 r. mieli dopuszczać się ludobójstwa na Niemcach i ponosić odpowiedzialność za wybuch II wojny światowej. Taka zafałszowana narracja ma na celu usprawiedliwienie niemieckich zbrodni popełnionych na Polakach podczas wojny. W AfD są także politycy, którzy, jak rzecznik jej frakcji w Bundestagu ds. polityki kulturalnej Götz Frömming, próbują podjąć dialog na temat historii ze stroną polską i nie reprezentują stanowiska negacjonistyczno-rewizjonistycznego. O tym, która ze stron weźmie górę w tym wewnątrzpartyjnym sporze, nie sposób dziś rozstrzygnąć.

   Wydaje się jednak, że wypierany, ale historycznie i kulturowo zakorzeniony antypolonizm może stanowić podatny grunt dla upowszechniania się w niemieckim społeczeństwie poglądów rewizjonistycznych dotyczących relacji polsko-niemieckich. Taki scenariusz można uznać za wysoce prawdopodobny. Dlatego należy przeciwdziałać tendencji, by narastająca nieufność niemieckiego społeczeństwa wobec partii głównego nurtu nie prowadziła do rozprzestrzeniania się postaw rewizjonistycznych. Taki rozwój wydarzeń byłby możliwy, gdyby Niemcy zaczęli postrzegać ustalenia własnej historiografii dotyczącej genezy II wojny światowej i popełnionych w jej trakcie zbrodni jako element fałszywej politycznej narracji establishmentu, a w konsekwencji je odrzucili. Scenariusz ten jest realny z uwagi na ograniczoną i powierzchowną wiedzę współczesnego społeczeństwa niemieckiego na temat historii Polski. Innymi słowy, osobom o fragmentarycznej i stabuizowanej wiedzy o okresie nazistowskim łatwo jest wmówić, że Polacy ponoszą winę za wojnę i ludobójstwo. Z tego względu państwo polskie powinno konsekwentnie domagać się od strony niemieckiej, by rzetelna wiedza o II wojnie światowej i niemieckiej okupacji Polski była szerzej obecna w niemieckim systemie edukacji, gdyż obecnie pozostaje w nim w praktyce w stopniu marginalnym.

---

[65] Zob. R. Havertz, *AfD, Pegida i Ruch Identytarystyczny. Prawicowy populizm w Niemczech*, Warszawa 2025, s. 212.

7. Można założyć, że polityka historyczna będzie trwałym punktem spornym w relacjach polsko-niemieckich. Oba narody różni bowiem stosunek do przeszłości. Wskazują na to wyniki barometru Polska–Niemcy z 2024 r., w którym zapytano respondentów z obu krajów, czy w relacjach dwustronnych należy bardziej koncentrować się na kwestiach przeszłości, czy raczej na teraźniejszości i przyszłości. Za skupieniem się na przeszłości opowiedziało się 36% Polaków i 23% Niemców, natomiast za orientacją na teraźniejszość i przyszłość – 49% Polaków i 64% Niemców[66].

[66] Zob. https://www.barometr-polska-niemcy.pl/#czy-w-relacjach-z-polska-nalezy-bardziej-koncentrowac-sie-na-kwestiach-dotyczacych-terazniejszosci-i-przyszlosci-czy-przeszlosci-odpowiedzi-niemcow-w-2018-i-2020-roku

Bibliografia

AfD-Gutachten, Bundesamt für Verfassungsschutz 2025.

Andrychowicz-Skrzeba Joanna, *Polityka historyczna w Polsce i w Niemczech po roku 1989 w wystąpieniach publicznych oraz publikacjach polityków polskich i niemieckich*, Gdańsk 2014.

Antrag der Fraktionen CDU/CSU, SPD, FDP und BÜNDNIS 90/DIE GRÜNEN. Mit einem Ort des Erinnerns und der Begegnung dem Charakter der deutsch-polnischen Geschichte gerecht werden und zur Vertiefung der besonderen bilateralen Beziehungen beitragen, Deutscher Bundestag, 19. Wahlperiode, Drucksache 19/23708 (27.10.2020).

Brockmann Stephen, *„Normalization": Has Helmut Kohl's Vision Been Realized?* w: Taberner Stuart, Cooke Paul (red.), *German Culture, Politics, and Literature into the Twenty-First Century: Beyond Normalization*, „Studies in German Literature Linguistics and Culture" Camden House 2006, s. 17-30.

Buras Piotr, Wóycicki Kazimierz (red.), *Spór o niemiecką pamięć. Debata Walser-Bubis*, Warszawa 1997.

Chwedoruk Rafał, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.

Frei Norbert, *Die Kapitulation von Hitlers Reich: „Keiner wollte dazugehört und sich schuldig gemacht haben"*, „Neue Zürcher Zeitung" 8.05.2025.

Havertz Ralf, *AfD, Pegida i Ruch Identytarystyczny. Prawicowy populizm w Niemczech*, Warszawa 2025

Klinge Sebastian, *1989 und wir. Geschichtspolitik und Erinnerungskultur nach dem Mauerfall*, Bielefeld 2015.

Knabe Hubertus, *Besiegt – oder befreit?* „Franfurter Allgemeine Zeitung" 7.05.2025.

Linden Markus, *Der Geschichtsrevisionismus der AfD. Akteure, Organe, Inhalte*, w: Wagner Jens-Christian, Steinbacher Sybille (red.), *Rechter Geschichtsrevisionismus in Deutschland. Formen, Felder, Ideologie*, Göttingen 2025, s. 91-106.

Maier Charles S., *The Unmasterable Past. History, Holocaust, and German National Identity*, Cambridge – London 1988.

Markovits Andrei S., Reich Simon, *The German Predicament. Memory and Power in the New Europe*, Ithaca – London 1997.

Ogorek Markus, *Rechtwissenschaftliche Untersuchung der Bedeutung des Gutachtens des Bundesamtes für Verfassungsschutz über die Einstufung der „Alternative für Deutschland" als gesichert rechtsextremistisch für ein mögliches gegen die Partei gerichtetes Verbotsverfahren*, Köln, 15. August 2025.

Pięciak Wojciech, *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989-2001)*, Kraków 2002.

Programm für Deutschland. Das Grundsatzprogramm der Alternative für Deutschland. Beschlossen auf dem Bundesparteitag in Stuttgart am 30.04./01.05.2016.

Rydel Jan, *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Zaszłości, idee, praktyka*, Kraków 2011.

Salzborn Samuel, *Zbiorowa niewinność. Wypieranie Szoah z niemieckiej pamięci*, Warszawa 2022.

Scheil Stefan, *Logik der Mächte. Europas Problem mit der Globalisierung der Politik. Überlegungen zur Vorgeschichte des Zweiten Weltkrieges*, Berlin 1999.

Scheil Stefan, *Polen 1939. Kriegskalkül. Vorbereitung. Vollzug*, Schnellroda 2016.

Scheil Stefan, *Präventivkrieg Barbarossa. Fragen, Fakten, Antworten*, Schnellroda 2013.

Strauß Simon, *Die Fußstapfen der deutschen Erinnerung*, „Franfurter Allgemeine Zeitung" 7.05.2025.

Stürmer Michael, *Geschichte in geschichtslosem Land,* w: *„Historikerstreit". Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, München1987, s. 36-38.

Taberner Stuart, Cooke Paul, *Introduction*; w: Taberner Stuart, Cooke Paul (red.), *German Culture, Politics, and Literature into the Twenty-First Century: Beyond Normalization*, „Studies in German Literature Linguistics and Culture", Camden House 2006, s. 11-16.

Taylor Alan J.P., *The Origins of the Second World War*, London 1961.

Walser Martin, *Przemyślenia przy pisaniu mowy na niedzielę*; w: P. Buras, K. Wóycicki (red.), *Spór o niemiecką pamięć. Debata Walser-Bubis*, Warszawa 1997, s. 36-52.

Wicke Christian, *Between German and eternal spirit: Kohl's politics of historical memory in biographical perspective*, „Moving the Social. Journal of Social History and the History of Social Movements" 52/2014, s. 139-170.

Wicke Christian, *Helmut Kohl's quest for normality. His representation of the German nation and himself*, NewYork – Oxford 2015.

Wiliarty Sarah E., *Germany: How the Christian Democrats Manage to Adapt to the Silent Counter-Revolution*; w: Bale Tim, Kaltwasser Cristóbal Rovira, *Riding the Populist Wave. Europe's Mainstream Right in Crisis*, Cambridge 2021, s. 141-169.

Winkler Heinrich August (red.), *Der Griff nach der Deutungsmacht. Zur Geschichte der Geschichtspolitik in Deutschland*, Göttingen 2004.

Wolff-Powęska Anna, *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945-2010)*, Poznań 2011.

Wolfrum Edgar, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung 1948-1990*, Darmstadt 1999.

Wolfrum Edgar, *Geschichte als Waffe: vom Kaiserreich bis zur Wiedervereinigung*, Göttingen 2001.

Zeit für Deutschland. Programm der Alternative für Deutschland für die Wahl zum 21 Deutschen Bundestag, Berlin 2025.

IZ Policy Papers

W serii ukazały się:

Nr 1(I) Historia i pamięć: masowe przesiedlenia 1939-1945-1949
History and Memory: mass expulsions and transfers 1939-1945-1949
Geschichte und Erinnerung: Zwangsaussiedlung und Flucht 1939-1945-1949

Nr 2(I) Odradzanie się społeczeństwa obywatelskiego. Rozwój polskiego trzeciego sektora w latach 1989-2008
Revival of the civil society. Development of the third sector in Poland 1989-2008
Wiederbelebung der Zivilgesellschaft. Der dritte Sektor in Polen1989-2008

Nr 3(I) Międzynarodowa solidarność. Operacje pokojowe ONZ – NATO – UE
International solidarity. UN, NATO and EU peace operations
Internationale Solidarität. Die Friedensoperationen der UN, NATO und EU

Nr 4(I) Polska i Niemcy w Unii Europejskiej (2004-2009). Główne problemy i wyzwania

Nr 5(I) Przyszłość NATO – trudne decyzje

Nr 6(I) Mocarstwowe aspiracje Niemiec w Europie XXI wieku: realia i perspektywy (Raport z badań)

Nr 7(I) Stany Zjednoczone wobec kryzysów regionalnych – aspekt transatlantycki

Nr 8(I) Dynamika niemieckiej opinii publicznej. Wizerunek Polski i Polaków w Niemczech

Nr 9(I) Dynamika niemieckiej opinii publicznej. Pozycja partii politycznych na podstawie sondaży i wyników wyborów do parlamentów krajowych (2011-2012)

Nr 10(I) Europa w strategii Baracka Obamy (2009-2012)

Nr 11(I) Polityka polonijna w ocenie jej wykonawców i adresatów

Nr 12(I) Polacy i Niemcy wobec przyszłości Unii Europejskiej. Aspekty gospodarcze

Nr 13(I) Polityki pamięci i dyskursy pamięci w 100-lecie wybuchu I wojny światowej

Nr 14(I) Niemiecki system kształcenia obywatelskiego. Wnioski dla Polski

Nr 15(I) Tendencje w wykorzystaniu czasu pracy w państwach wysoko rozwiniętych na początku XXI wieku

Nr 16 Outward FDI Policies in Visegrad Countries. Final Report

Nr 17(I) Bilans 25 lat Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 r.

Nr 18(I) Przemiany Unii Europejskiej, rola Niemiec i implikacje dla stosunków polsko-niemieckich. Trzy scenariusze

Nr 19(I) Obama i Merkel – budowanie partnerstwa. Relacje amerykańsko-niemieckie (2009-2016)
Obama and Merkel – Building a Partnership. German-American Relations (2009-2016). A Polish View

Nr 20(I) Prezydentura Trumpa i układ transatlantycki Trump Presidency and Transatlantic Relations

Nr 21(II) Ethnische Ökonomie – eine Fallstudie über in Berlin lebende Polen

Nr 22(I) Reparacje i odszkodowania w stosunkach między Polską a RFN (zarys historyczny)
Reparations and damages in Polish-German relations (Historical overview)
Reparationen und Entschädigungen in den Beziehungen zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland (ein historischer Überblick)

Nr 23(I) O postrzeganiu przez Niemców polskiej historii. Trzy wywiady

Nr 24(I) Über die Wahrnehmung der polnischen Geschichte durch die Deutschen. Drei Interviews

Nr 25 Aktywność Niemiec na arenie międzynarodowej w 2017 r.

Nr 26 (I) Working time in the economy of OECD countries at the beginning of the 21st century

Nr 27(I) Raporty Służb Naukowych Bundestagu w sprawie reparacji wojennych dla Polski i odszkodowań dla polskich obywateli

Nr 28 (I) Nowa debata w Polsce o reparacjach Die neue Reparationsdebatte in Polen

Nr 29 (I) Prezydentura Trumpa i kryzys w stosunkach amerykańsko-niemieckich Aktywność Niemiec na arenie międzynarodowej w 2018 r. – wybrane aspekty

Nr 30 Wybrane aspekty prawne niezawisłości władzy sądowniczej w RFN
Selected Legal Aspects of Judicial Independence in the Federal Republic of Germany

Nr 31 Wybory do Parlamentu Europejskiego 2019 – programy partii w Niemczech, Francji i Austrii

Nr 32 Wybory w Niemczech w 2019 r. ‑ próba bilansu

Nr 33 (I) Niemiecki dług reparacyjny po drugiej wojnie światowej.
Podsumowanie badań/ Die deutsche Reparationsschuld nach dem Zweiten Weltkrieg. Eine Forschungsbilanz

Nr 34 Polityka migracyjna i azylowa Unii Europejskiej w kontekście kryzysu migracyjnego

Nr 35 Układ transatlantycki w okresie prezydentury Donalda Trumpa

Nr 36 Bilans prezydencji Niemiec w Radzie Unii Europejskiej (1 lipca 2020 r. – 31 grudnia 2020 r.)

Nr 37 Wybory do Bundestagu 2021: programy partii politycznych

Nr 38 Niemcy w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Kadencja 2019-2020

Nr 39 Kanclerz Merkel i relacje transatlantyckie

Nr 40 Niemcy wobec Rosji. Zarys historii niemieckiej *Russlandpolitik*

Nr 41 *Zeitenwende*. Działania Niemiec wobec wojny w Ukrainie

Nr 42 Asymetria odszkodowań dla obywateli Polski za szkody poniesione w II wojnie światowej w stosunku do odszkodowań wypłaconych obywatelom innych państw

Nr 43 Wybrane aspekty *Zeitenwende* w niemieckiej polityce zagranicznej i działaniach wewnętrznych

Nr 44 Globalny szok 2022/2023 i postępujące osamotnienie Zachodu. Wyzwania dla pokoju i bezpieczeństwa

Nr 45 „Dom Niemiecko-Polski": koncepcja polityki historycznej RFN wobec II wojny światowej i okupacji Polski

Nr 46 Trzeci rok *Zeitenwende* – bilans wybranych aspektów polityki wewnętrznej i zagranicznej RFN

Nr 47 TRelacje amerykańsko-niemieckie w okresie prezydentury Bidena